P

Cena numeru 3 zł



GŁOS PIOTRKOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV | WTOREK 6 LIPCA 1948 ROKU. | Nr. 184 (1110)

De Gasperi masakruje chłopów

Tanki przeciw strajkującym rolnikom w prowincji Modena. Związki zawodowe kolejarzy proklamują strajk generalny we Włoszech

RZYM (PAP). — W prowincji Modena doszło do szeregu nowych krwawych walk między policją a robotnikami rolnymi. W wielu miejscowościach policja użyła w akcji tanków. Przeprowadzono liczne aresztowania.

*

RZYM (PAP). — W Neapolu odbył się ogólno-włoski zjazd faszystowskiej partii „ruchu społecznego". Uczestnicy zjazdu uchwalili rezolucję domagającą się zniesienia ustaw antyfaszystowskich i likwidacji wszystkich warunków traktatu pokojowego.

RZYM (Obsł. wł.). — Włoska federacja związków zawodowych oświadczyła w niedzielę w związku z sytuacją strajkową we Włoszech, że **„związki zawodowe przejdą do bardziej energicznych form walki o byt klasy robotniczej, o ile przedsiębiorcy w dalszym ciągu będą odmawiali poddania rewizji systemu wynagrodzeń.**

We wtorek strajkować będą wszyscy robotnicy przemysłu chemicznego, a w czwartek przemysłu elektrycznego i metalowcy.

Kolejarze przedstawili rządowi projekt nowej skali płac i w razie potrzeby poprą swoje żądania strajkiem generalnym.

Sprawa komunikacji z Berlinem

Oświadczenie marszałka Sokołowskiego dla Claya i Robertsona

MOSKWA PAP. — Jak już donosiliśmy w Babelsberg pod Berlinem odbyła się w sobotę rozmowa pomiędzy marszałkiem Sokołowskim a dowódcami wojskowymi zachodnich stref okupacyjnych w Niemczech.

Agencja Tass podaje następujące szczegóły tego spotkania:

Marsz. Sokołowski stwierdził, że wznowienie ruchu kolejowego na linii Helmstedt — Berlin jest właściwie sprawą obchodzącą jedynie władze radzieckie. Marszałek podkreślił, że władze radzieckie przystąpiły do naprawy linii kolejowej Helm-stedt — Berlin, która po trzech latach intensywnej eksploatacji wymaga gruntownego remontu.

Linia ta była naprawiana i przedtem, lecz od jesieni 1947 r. władze okupacyjne stref zachodnich dążą systematycznie do zdezorganizowania życia gospodarczego strefy radzieckiej. Władze radzieckie nie mają obecnie możności korzystania z innych środków komunikacyjnych dla zaopatrywania 20-milionowej ludności niemieckiej w strefie radzieckiej i Berlinie w niezbędne towary i dlatego muszą gruntownie naprawić linię kolejową Hlemstedt-Berlin.

Marsz. Sokołowski oświadczył, że amerykańskie, brytyjskie i francuskie władze okupacyjne same wytworzyły obecną trudną sytuację przez swą politykę podziału Niemiec. Uczestnicy konferencji londyńskiej, którzy dokonali podziału Niemiec powinni byli zastanowić się nad następstwami swych decyzji, a przede wszystkim nad problemem Berlina. Marsz. Sokołowski zapytał, dlaczego przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, którzy dokonali podziału Niemiec w Londynie *teraz dopiero przypomnieli sobie o Berlinie, który znajduje się w radzieckiej strefie okupacyjnej i który pod względem gospodarczym stanowi część tej strefy?*

Byłoby bardziej logiczne, gdyby na konferencji londyńskiej pomyślano o trudnościach jakie nieuchronnie musiał pociągnąć za sobą podział Niemiec. Marszałek przypomniał, że uchwały londyńskie zostały powzięte przez przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji w sposób *całkowicie arbitralny* bez udziału i wiedzy rządu radzieckiego i wbrew interesom narodu radzieckiego.

Na zakończenie marsz. Sokołowski oświadczył, że wskutek przeprowadzenia odrębnej reformy walutowej w Niemczech zachodnich oraz wskutek innych środków władz okupacyjnych stref zachodnich, środków zmierzających do dezorganizacji życia gospodarczego strefy radzieckiej — *władze radzieckie poczuwają się do obowiązku zabezpieczenia interesów 20 milionowej ludności swej strefy*

Nieudane wysiłki reakcji fińskiej

SZTOKHOLM (PAP). — Postępowa prasa fińska omawiając dotychczasowe wyniki wyborów do parlamentu, podkreśla, że reakcja fińska i prawicowi socjaliści używali wszystkich środków w celu rozbicia sił demokratycznych Finlandii. Demokratyczny dziennik „Tuekansan Sanomat" w związku z tym stwierdza, że rezultat wyborów nie pozostaje w żadnym stosunku do wysiłków wielkiego kapitału fińskiego, któremu nie udało się rozbić ani nawet osłabić demokratycznego frontu Finlandii. Inny dziennik demokratyczny „Vapaa Sana" zaznacza, że do nowego parlamentu zostali wybrani **znani zwolennicy polityki wojennej jak von Born, Annala, Hakila** i inni.

Olbrzymia powódź w Jugosławii

Wielkie obszary Serbii odcięte od świata

BELGRAD (PAP). — W południowej Serbii na skutek wielkiej powodzi w dolinach rzek Morawy i Niszawy około 50 tys. osób zostało bez dachu nad głową. Według dotychczasowych danych około jedna trzecia zabudowań gospodarczych w tej części kraju jest całkowicie zniszczona, natomiast straty w ludziach są niewielkie. Najwięcej ucierpiały miejscowości Nisz i Leskovac.

Szereg obszarów pozostaje w dalszym ciągu całkowicie odciętych wobec przerwania linii komunikacyjnych. Przywrócono tylko komunikację na głównej linii kolejowej do Belgradu.

Kontrataki wojsk Markosa

Duże straty faszystów pod Konitzą

RZYM (PAP). — Rozgłośnia Wolnej Grecji podała komunikat agencji „Elefteri Ellada" powołujący się na oficjalne oświadczenie sztabu generalnego armii ateńskiej, który stwierdza, że **grecka armia demokratyczna rozpoczęła na wielu odcinkach frontu silne działania ofensywne. Poważne natarcie trwa na odcinku Kailaria,** gdzie wyzwolone zostały miejscowości Kastrion, Pendauris i inne. Rozwija się również **poważna ofensywa na odcinku Arachtos.** Oddziały demokratyczne zaatakowały miasteczko Vela w okolicy Janiny. Zaznaczyły się również ożywione działania grup sabotażowych w różnych okolicach kraju.

W dalszym ciągu rozgłośnia donosi o wielkich stratach wojsk ateńskich, które w sektorze Konitzy straciły w ciągu 10 dni około 1000 żołnierzy, zaś w okolicach Kamenika i Stratsane w ciągu 5 dni 400 ludzi.

Bernadotte wzywa wojska anglosaskie

dla „ochrony" pokoju w Palestynie

LONDYN (PAP). — Jak podaje z wyspy Rodos agencja Reutera, rozjemca ONZ Bernadotte zaproponował oficjalnie Żydom i Arabom przedłużenie okresu zawieszenia broni w Palestynie oraz demilitaryzację Jerozolimy i rejonu portowego w Haifie. Dla ochrony miejsc zdemilitaryzowanych Francja, Belgia, i USA, reprezentowane w Komisji Rozjemczej ONZ, mają wysłać uzbrojone straże.

Pełniący funkcję premiera Iraku — Falal Baban oświadczył, że Arabowie odrzucą propozycję przedłużenia rozejmu w Palestynie. Dodał on, że **Arabowie wznowią walkę i będą prowadzić wojnę do chwili uznania suwerenności arabskiej nad Palestyną.**

Antyrobotnicze zarządzenia w USA

NOWY JORK (PAP). — W związku z szerzącym się niezadowoleniem wśród robotników kolejowych, żądających polepszenia warunków pracy i podwyżki płac sąd federalny USA wydał ustawę zabraniającą na czas trwania kontroli państwa nad kolejnictwem— wszelkich strajków. Związki zawodowe kolejarzy domagające się rozpoczęcia rozmów z pracodawcami w sprawie zmiany umów zbiorowych spotkały się z odmową. Również związek zawodowy górników obejmujący 400 tysięcy osób spotkał się z odmową rozpoczęcia pertraktacji w sprawie nowego układu zbiorowego. Pracodawcy powołują się przy tym na ustawę Taft-Hartley, nie dopuszczającą do zmiany umów zbiorowych na korzyść robotników. Związek Zawodowy marynarzy i robotników portowych przygotowuje się do walki strajkowej, która ma się rozpocząć we wrześniu br.

Zdradzieckie elementy w łonie związku zawodowego marynarzy prowadzą zaciekłą kampanię i uciekają się do terroru i prowokacji, wydając w ręce policji zwolenników strajku. W związku z tym 17 członków komitetu wykonawczego związku marynarzy złożyło oświadczenie **potępiające terror policyjny przeciw związkom zawodowym i jego członkom.**

Amerykański szaber w Berlinie

BERLIN (PAP). — Jak donosi prasa niemiecka wychodząca w radzieckiej strefie okupacyjnej, władze amerykańskie mają zamiar stworzyć w zachodnich sektorach Berlina **odrębny magistrat, policję i centralny bank.**

Niemiecka prasa prawicowa podaje, że w zachodnich sektorach Berlina istnieje już podobno wspólna komendantura trzech władz okupacyjnych. Dziennik „Neues Deutschland" pisze, że **władze brytyjskie i amerykańskie dążą do izolowania swych sektorów od sektora radzieckiego,** mimo, że spowoduje to wzrost bezrobocia.

W związku z przerwaniem produkcji w setkach zakładów pracy w zachodnich sektorach Berlina daje się zauważyć masowy napływ robotników niemieckich do radzieckiego sektora Berlina. Prasa donosi również, że władze amerykańskie i angielskie w szybkim tempie wywożą urządzenia fabryczne do zachodnich stref Niemiec. **Codziennie wysyła się około 500 ton maszyn elektrycznych, optycznych, drukarskich i innych.**

Zaniepokojenie w Australii

z powodu przyjęcia planu Marshalla przez W. Brytanię

LONDYN PAP. — Premier Australii Chiefley przybywa w najbliższych dniach do Londynu, aby omówić z rządem brytyjskim liczne zagadnienia, związane z przyjęciem przez Wielką Brytanię planu Marshalla.

W kołach politycznych przypomina się, że w okresie wojny Australia posiadała zapasy dolarów, które przekazała Wielkiej Brytanii. Złoto australijskie jest również obecnie sprzedawane Anglii, która z kolei pozbywa się go w Stanach Zjednoczonych za dolary. Australia eksportuje do Anglii i innych krajów bloku szterlingowego towary, które mogłaby z łatwością sprzedawać na rynkach dolarowych. Ostatnio Australia odczuwa brak dolarów.

Deficyt dolarowy Australii w ciągu ostatniego roku wynosił 150 milionów dolarów. W tym stanie rzeczy **koła rządowe Australii zamierzają zmienić swą politykę gospodarczą i nawiązać bezpośrednio kontakt handlowy z krajami dolarowymi.**

Donoszą z Sydney o głębokim zaniepokojeniu z powodu pogłosek na temat dewaluacji funta szterlinga. **Dewaluacja ta odbije się bardzo niekorzystnie na życiu gospodarczym Australii. W Sydney wyraża się również obawę z powodu niebezpieczeństwa, grożącego imperialnemu systemowi ceł preferencyjnych.**

Terror angielski w krajach kolonialnych

Tępienie ruchów wolnościowych w Indiach, Burmie i na Malajach

LONDYN, (PAP). — Minister finansów Pakistanu — Ghulan Mohamed wystąpił wobec dziennikarzy z oskarżeniem b. wicekróla Indii lorda Mountbattena. Ghulan Mohamed powiedział, że część odpowiedzialności za niepokoje w Indiach spada na barki Mountbattena, który wiedział dobrze o zamiarach organizacji terrorystycznych. Pomimo poczynionych obietnic wicekról Indii nie uczynił niczego dla zapobieżenia krwawym masakrom.

Ghulan Mohamed stwierdził również, że **Mountbatten świadomie przyspieszał podział Indii, chcąc zostać gubernatorem zarówno dominium Indii jak i Pakistanu.**

*

Rozwiązanie federacji związków zawodowych na Malajach przez władze brytyjskie, masowe aresztowania działaczy robotniczych i postępowych, rozszerzenie ustawy o banicji nawet na obywateli pochodzenia brytyjskiego i wreszcie zaprowadzenie stanu wyjątkowego na całym obszarze Malajów oraz rozdanie broni wszystkim białym plantatorom — oto niektóre z wiadomości, jakie ukazały się ostatnio w prasie codziennej.

Wystarczy spojrzeć na mapę, aby zrozumieć dlaczego angielskie władze kolonialne rozpoczęły nowy gwałtowny atak na prawa związków zawodowych i wzrastający ruch narodowo-wyzwoleńczy na Malajach.

W pobliskiej Indonezji toczy śmiertelną walkę o władzę i panowanie holenderski imperializm. W Indochinach francuscy kolonizatorzy prowadzą walkę przeciw młodej Republice Vietnamu. W Burmie ruch narodowo-wyzwoleńczy jest ustawiczną groźbą dla marionetkowego rządu ustanowionego przez Wielką Brytanię. A nade wszystko „straszliwa groźba „Chin ludowych", która z każdym zwycięstwem Chińskiej Armii Ludowej staje się coraz bardziej realna.

Nic dziwnego, że angielscy imperialiści są przestraszeni, że za wszelką cenę usiłują zlikwidować ruch związkowy i narodowo-wyzwoleńczy na Malajach, utrzymać swoją władzę, majątki i bazy morskie, których budowa dopiero niedawno została zakończona kosztem 20 milionów funtów szterlingów. Poza tym Malaje są największym na świecie *producentem cyny i kauczuku, które Wielka Brytania sprzedaje Stanom Zjednoczonym za dolary.*

„Malaje to jeden z arsenałów dolarowych Imperium — oświadczył w Izbie Gmin wicepremier Morrison. Rząd brytyjski nie pozwoli na żadne zaburzenia w tym kraju".

Jest rzeczą ciekawą, że swoją akcją umacniania pozycji imperialnych na Malajach rząd labourzystowski zasłonił wyświechtanymi frazesami o „knowaniach komunistycznych", zaczerpniętymi z arsenału hitlerowskiego.

Zwycięski strajk w Chinach

MOSKWA (PAP). — Jak podaje z Szanghaju agencja Tass w Pukou zastrajkowało około 5 tys. robotników, żądając wydania im zaległych przydziałów ryżu. Robotnicy wrócili do pracy po uwzględnieniu ich żądań.

Proces braci Albertynów w Warszawie

WARSZAWA (PAP). — Dnia 27 bm. przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpocznie się rozprawa przeciwko braciom Albertynom: *Marianowi Juszkowskiemu, Wacławowi Kalaniakowskiemu i Władysławowi Misiakowi,* oskarżonym o to, że *będąc członkami zakonu braci Albertynów i wychowawcami w zakładzie wychowawczym braci Albertynów przy ul. Grochowskiej 194, nadużywając stosunku zależności zachodzącego między wychowankami a nimi — zmuszali ich do poddawania się i wykonywania czynów nierządnych.*

Wszczęte na skutek doniesienia jednego z wychowanków dochodzenie zostało obecnie zakończone. W toku śledztwa ujawniono, że Marian Juszkowski, o imieniu zakonnym brat Florian, na skutek decyzji naczelnych władz Zgromadzenia Braci Albertynów pełnił w zakładzie funkcje wychowacze od 1946 r. W czasie wakacji w roku 1945 Juszkowski zostaje wysłany wraz z częścią chłopców na kolonie letnie do Suchej, gdzie wykorzystując sprzyjające warunki rozpoczyna napastowanie swych wychowanków, zmuszając ich do czynów nierządnych. Po powrocie do Warszawy nadal kontynuuje swój niecny proceder, czyniąc z 16-letniego chłopca, swego wychowanka, *przedmiot swych stałych, trwających od maja do września 1947 r. nadużyć płciowych.*

Znamienną jest rzeczą, że interwencje w tej sprawie skierowywane przez drużynowego harcerstwa z terenu zakładu oraz wychowanków do przełożonego zakładu ,a także skarga wniesiona w styczniu 1948 r. na Juszkowskiego do kurii biskupiej *nie odniosły żadnych rezultatów. Dopiero gdy sprawki Juszkowskiego stały się głośne na terenie całego zakładu, przełożony zakładu zdecydował się go zwolnić, oddając sprawę do ostatecznej decyzji władz przełożonych w Krakowie.*

Drugi z kolei oskarżony Wacław Kalaniakowski, o imieniu zakonnym brat Cyryl, pełniąc funkcję przełożonego w jednym z sanatoriów prowadzonych przez braci Albertynów również dopuszczał się czynów nierządnych na przebywających w sanatorium chłopcach. Proceder uprawiał również po przybyciu na teren zakładu w Warszawie, aż do chwili aresztowania.

W stosunku do trzeciego oskarżonego Władysława Misiaka, o imieniu zakonnym brat Józefat, śledztwo ujawniło, że *wykonywał on czyny nierządne z jednym z pracowników kuchni, będącym również wychowankiem zakładu.*

W stosunku do oskarżonych został już sporządzony przez prokuraturę Sądu Okręgowego w Warszawie akt oskarżenia. W toku śledztwa ujawniono również na terenie zakładu *nadużycia natury gospodarczej, które będą przedmiotem oddzielnej rozprawy.*

Przemówienia obrońców Buhlera

Wyrok zostanie ogłoszony w sobotę

KRAKÓW (PAP). — Wczoraj przemawiali obrońcy. Adw. Rappaport, na wstępie podkreśla wielki liberalizm Trybunału, co dało oskarżonemu możność wszechstronnej obrony.

Obrońca charakteryzuje akt oskarżenia, osobę Bühlera oraz okoliczności, warunki i atmosferę w których on działał.

Zdaniem obrońcy zasadniczą cechą Bühlera był jego słaby charakter oraz zgodne z mentalnością niemiecką ślepe posłuszeństwo wobec władz przełożonych.

Adw. Rappaport podkreśla dalej przerost władzy i samodzielności policji w GG. oraz stara się udowodnić możliwość nieświadomości oskarżonego w sprawach obozów i eksterminacji Żydów.

Przemówienie swe obrońca kończy apelem do Trybunału o wzięcie pod uwagę przy wydawaniu wyroku wszystkich okoliczności, mogących przemawiać na korzyść oskarżonego.

Drugi obrońca oskarżonego adw. Kosiński zanalizował problemy prawne, uwypuklające się w obecnym procesie.

Zdaniem obrońcy konwencja haska, na której w przeważnej części opiera się akt oskarżenia nie może stanowić podstawy dla odpowiedzialności Bühlera, ponieważ obowiązywała ona tylko państwa, które do niej przystąpiły.

Ogólnie biorąc obrońca chce wywołać wrażenie, że oskarżony przeciwstawiał się dyrektywom NSDAP z Berlina. Przemówienie swe kończy adw. Kosiński prośbą o sprawiedliwy wyrok.

Przewodniczący oznajmia, że *proces został zakończony, a wyrok ogłoszony zostanie w sobotę dnia 10-go bm. o godz. 10-ej rano.*

Przyjęcie u Premiera

WARSZAWA (PAP). — Dnia 5 bm. premier Józef Cyrankiewicz przyjął w Prezydium Rady Ministrów ambasadora RP. w Belgradzie Jana-Karola Wende.

Dnia 5 bm. premier Józef Cyrankiewicz przyjął w prezydium Rady Ministrów delegację kościoła baptystów, której skład stanowili: dr. Charles Johnson (Ameryka), prezes światowego związku baptystów, dr. Oskar Oehrn (Norwegia), sekretarz generalny związku, pastor Niels Hammerstahl (Szwecja), dyrektor akcji pomocy Polsce

Dzieci polskie z zagranicy przybywają do Łodzi

Pod wysokim protektoratem Prezydenta R. P. Ob. Bieruta Bolesława *około 3.000 dzieci polonii zagranicznej z Niemiec i Francji przybywa do Macierzy na wczasy letnie.*

Dzieci te zostają rozmieszczone na terenie poszczególnych województw i przydzielone na najlepsze punkty kolonijne, *na których spędzą 6 tygodni wczasów wspólnie z dziećmi i młodzieżą z kraju.*

Okręg łódzki przyjmuje 150 dzieci polskich zza granicy w tym 100 dzieci polonii berlińskiej i 50 dzieci polonii francuskiej. Całkowitą opiekę organizacyjną i wychowawczą roztoczy nad nimi Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego.

Grupa 100 dzieci polonii berlińskiej przyjeżdża do Łodzi w dniu 8 lipca o godz. 12.35 pociągiem poznańskim na dworzec kaliski. Uroczyste przyjęcie dzieci przez Zarząd Miejski m. Łodzi, przedstawicieli społeczeństwa i dzieci łódzkie odbędzie się w godzinie ich przyjazdu na dworcu kaliskim, poczym dzieci udadzą się na wspólny obiad zorganizowany przez miasto. Tegoż dnia po południu dzieci odjadą na punkty kolonijne Towarzystwa Kolonii w Łodzi, a mianowicie do Włodzimierzowa i Wiśniowej Góry.

Grupa 50 dzieci polonii francuskiej przybywa w terminie późniejszym, około 20 lipca

Na Wspólny Dom

Stan akcji deklaracyjnej na terenie PPR

WARSZAWA (RAP — SAP). — Według zestawień Wojewódzkich Pełnomocników, jakie nadeszły do Generalnego Pełnomocnika KC PPR do Spraw Zbiórki na Wspólny Dom tow. H. Szafrańskiego, na dzień 30 czerwca br. na 983.067 członków złożyło deklaracje 829.965 członków, co stanowi 84 procent ogólnego stanu członków organizacji PPR.

Ogółem zadeklarowano 946.649.926 złotych. Wszystkie województwa oprócz warszawskiego i rzeszowskiego, przekroczyły w akcji deklaracyjnej 80 proc. ogółu swoich członków. Największą powszechność uzyskano w województwach — Warszawa m., gdzie na 53.370 członków zołżyło deklaracje 51.250 członków, tj. 96 procent warszawskiej organizacji PPR, gdańskim, gdzie złożyło deklaracje 97 proc. członków, śląskim, gdzie na 161.333 członków zadeklarowało 141.219 członków, czyli 88 proc. stanu w wojewódzkiej organizacji, w bydgoskim złożyło deklarację 90 proc. członków, w białostockim 97,5 proc. członków, w szczecińskim 88 proc. członków i w woj. wrocławskim, gdzie na 114.648 członków zadeklarowało 93.425 członków, czyli 82 proc. stanu członków wojewódzkiej organizacji.

Duży procent i stosunkowo duże sumy uzyskano w akcji deklaracyjnej w województwie łódzkim (87 proc. członków zadeklarowało 44.924.689 zł) i w warszawskim (76 proc. członków zadeklarowało 37.119.865 zł) mimo, że województwa te posiadają miasta wydzielone Łódź i Warszawę, które prowadzą akcję deklaracyjną osobno.

Największa przeciętna członka w skali wojewódzkiej utrzymuje się nadal w Warszawie m. ,która wynosi 1.870 zł. Następnie idą województwa — Łódź m. — 1.460, białostockie — 1.400 zł, szczecińskie — 1.300 zł, wrocławskie — 1.280 zł i łódzkie — 1.200 zł na członka. W województwach — bydgoskim, gdańskim, olsztyńskim, lubelskim, krakowskim, kieleckim i warszawskim, przeciętna na członka wynosi od 800 zł, do 1.160 zł. Przeciętna na członka Partii w skali ogólnokrajowej wynosi 1.040 zł.

Największą sumę zadeklarowały dotychczas województwa Śląskie — 125.199.800 zł, wrocławskie — 124.971.450 zł, Warszawa m. — 100.410.716 zł i bydgoskie—83.736.450 złotych.

38



Więcej żadnych szczegółów o Szarapowie Greczuchin nie dowiedział się i machnął na tę sprawę ręką. Na szczęście nie przyszło mu do głowy podzielić się swoimi trudnościami z komendantem. Prawdopodobnie, wtedy nie omieszkałby zameldować o losie, jaki spotkał zasłużonego amatora sztuki scenicznej Szarapowa, który „padł ofiarą bolszewickiej ciemnoty".

Jednak stary harmonista przypomniał sobie jeszcze jednego człowieka, który jego zdaniem, z powodzeniem mógłby zastąpić starego agronoma. Tym człowiekiem był Waśka Kuźmienko. Po nocnej rozmowie z Amosowem, Waśka pozostając całkowicie pod wrażeniem słów nieznanego mu starego człowieka, spełnił wszystko, co przyrzekł Amosowi. Waśka nie tylko uprzedził Iwanowych o grożącym im niebezpieczeństwie, lecz również pragnąc przyjść z pomocą Szurze nawiązał kontakt z partyzantami.

Kontakt ten został nawiązany z trudem, bowiem pierwszą osobą napotkaną przez Waśkę w oddziale partyzanckim był osobisty wróg i gnębiciel aktorskich zdolności Kuźmienki — były naczelnik milicji zareczańskiej ob. Pietuchow. Na widok Waśki Pietuchow nie odczuł szczególnego zachwytu. Ale Waśka z wrodzoną mu nonszalancją zignorował zachowanie się wobec niego ob. Pietuchowa. Nie zwracając uwagi na złośliwe docinki naczelnika milicji, Waśka udał się wprost do naczelnika oddziału partyzantów i poprosił o przyjęcie go do partyzanckich szeregów. Miał bezczelność powołać się na ob. Pietuchowa, który, zdaniem Waśki, mógł zaświadczyć, że Kuźmienko — to człowiek odważny i dobry patriota. Naczelnik oddziału uśmiechnął się, ale Waśkę przyjął, mimo protestu ob. Pietuchowa. Na przyjęcie Waśki wpłynął sędzia śledczy Płotnikow, który zaświadczył, że Waśka chociaż był niejednokrotnie karany, żadnych przestępstw prócz głośnych wyczynów chuligańskich, właściwie nigdy nie popełnił. Zła opinia, jaką wydał Waśce ob. Pietuchow, wypływała raczej z niewłaściwego zrozumienia wzlotów artystycznej natury Kuźmienki przez takiego formalistę, jakim był ob. Pietuchow. Tak przynajmniej twierdził sam Waśka, a Płotnikow w całej rozciągłości podtrzymał jego wywody.

Od chwili wstąpienia do oddziału partyzanckiego Waśka za całkowitą zgodą naczelnika oddziału, rozpoczął dziwne, podwójne życie. Zamieszkał w mieście i właściwie w niczym nie zmienił swego dawnego trybu. Urządzał awantury uliczne, wszczynał różne skandale, ale wszystko to uchodziło mu, gdyż myślał przy każdej okazji na władze radzieckie, nazywał siebie ofiarą ustroju bolszewickiego. To wystarczyło, aby Niemcy patrzyli przez palce na wszelkie wybryki Waśki. Nawet najbardziej podejrzliwemu ze wszystkich gestapowców, wysokiemu, rudemu lejtenantowi Fitzmanowi nie przyszło do głowy przypuszczenie, że zabójstwo Pietrowa ma coś wspólnego z osobą wiecznie pijanego i wymyślającego na wszystko co jest czerwone Waśki. A tym niemniej właśnie Kuźmienko był sprawcą tego, iż w Zareczańsku było o jednego zdrajcę mniej. Pewnego pięknego dnia Waśka zameldował się u naczelnika oddziału i nie mówiąc ani słowa wyłożył na stole notesy i szpargały, wyciągnięte z kieszeni Pietrowa. Od tego czasu opinia Waśki w oddziale znacznie się poprawiła, szanse jego gwałtownie podskoczyły w górę i nawet sam ob. Pietuchow nie rzucał więcej na Waśkę piorunujących i marsowych spojrzeń.

Gdy stary harmonista zwrócił się do Waśki z niespodziewaną propozycją by został kierownikiem powstającego kółka dramatycznego, Waśka bez namysłu zgodził się, czym wybawił burmistrza Greczuchina z kłopotu. W obrotnym umyśle Waśki zamajaczyły niejasne możliwości różnych korzyści, które dałoby się wyciągnąć z udziału w tak zaszczytnej imprezie, pozostającej pod protektoratem komendanta Schultza. Umówił się z harmonistą, że nazajutrz staruszek przedstawi go burmistrzowi, a tymczasem znanymi sobie ścieżkami wrócił do partyzantów i opowiedział o ciekawej propozycji.

— Będę u nich wystawiał sztuki — zaproponował Waśka — zresztą, zgodziłem się na to. Wszyscy w mieście wiedzą, że jestem prawdziwym aktorem z Bożej łaski... Postaram się nawiązać bliższy kontakt z burmistrzem i komendantem. A nuż uda się wystawić taką sztukę, że nawet w Berlinie będzie głośną...

Naczelnik oddziału zgodził się z Waśką i zezwolił na wstąpienie do kółka dramatycznego.

Nazajutrz Waśka już rozmawiał z Greczuchinem na temat przyszłej swojej pracy reżysera i kierownika. Mówiąc o swojej osobie, Waśka skromnie zaznaczył, że siedział przez dłuższy czas w więzieniu, odsiadując karę z tytułu wyroku sądu radzieckiego. Greczuchin wpadł w prawdziwy zachwyt, olśniony wszechstronnymi zdolnościami nowego reżysera. Był to człowiek najbardziej odpowiedni do zajęcia tak odpowiedzialnego stanowiska, bowiem Greczuchin, informując się o Waśce, dowiedział się, że Kuźmienko był nie tylko znanym w Zareczańsku aktorem, lecz jednocześnie największym w mieście chuliganem.

Greczuchin dał Waśce świetne referencje i komendant Schultz zatwierdził Kuźmienkę na stanowisko kierownika kółka dramatycznego.

Waśka niezwłocznie przystąpił do pracy. Na razie jeszcze sam nie wiedział w jaki sposób uda mu się wykorzystać swoje nowe stanowisko, ale był przekonany, że niebawem nadarzy się sposobność tak pokierować działalnością kółka, by stała się owocna i pożyteczna nie tyle dla krzewienia kultury, ile dla partyzantów.

(D. c. n.)

Waszyngton zarzuca marshallowską pętlę

Dwustronne umowy i jednostronne zobowiązania

16 państw rezygnuje z niezawisłości

Do dnia 3-go lipca wszystkie kraje marshallowskie muszą złożyć podpisy na tzw. **„umowach dwustronnych"**, podyktowanych przez Wall Street.

„Umowy dwustronne — pisze francuska „Humanite" — są **aktem wyrzeczenia się suwerenności państwowej.** Po podpisaniu tych umów amerykanski namiestnik stanie się faktycznym władcą Francji i każdego innego kraju, który pozwolił na rzucenie sobie pętli marshallowskiej pomocy.

Jak wiadomo, projekty „umów dwustronnych" przedłożone rządom marshallowskim przez Stany Zjednoczone, spotkały się z **ostrą krytyką** we wszystkich krajach marshallowskich, a w londyńskich kołach politycznych mówiono nawet o zjednoczonym froncie szesnastu państw przeciw wygórowanym żądaniom amerykańskim". Ale targi, które toczyły się między Waszyngtonem i stolicami zachodnio-europejskimi nie przyniosły żadnych zmian w stosunku do początkowego projektu amerykańskiego. Pachołkowie Marshalla nic nie wytargowali. Nawet londyński „Times" musiał przyznać, że „można mówić tylko o pozornych ustępstwach i te nie są bardzo widoczne".

„Dwustronne umowy" spreparowane w Waszyngtonie, są dla każdego kraju marshallowskiego niemal identyczne. Ze strony zachodnio-europejskich kontrahentów przewidują one **całkowite podporządkowanie się rozkazom Waszyngtonu** we wszystkich dziedzinach życia politycznego i gospodarczego aż do 30 czerwca 1955 r. tj. rok dłużej, aniżeli okres projektowanej „pomocy" amerykańskiej. Ze strony amerykańskiej układ nie przewiduje **żadnych zobowiązań.** Pomoc amerykańska może być cofnięta w każdej chwili bez podania jakichkolwiek powodów. Nie wymienia się nawet ogólnej sumy projektowanej pomocy.

„Umowy dwustronne" podpisywane obecnie w Waszyngtonie są — jak stwierdza londyński „Daily Worker" — w rzeczywistości **jednostronnym zobowiązaniem** rządów krajów marshallowskich, które ma przypieczętować **całkowitą zależność gospodarczą i polityczną tych krajów od władców Wall Street.**

Czytelnicy piszą

Prawda w krzywym zwierciadle tendencji

Sprowadza się do kraju filmy zagraniczne, co jest samo przez się zupełnie słuszne. Wybiera się z nich możliwie najlepsze. Nie wszystkie bywają szczęśliwie wybrane, o tym wiemy i to wybaczamy. Zdarzają się jednak takie, które może „usprawiedliwiają" producentów, ponieważ doskonale rozumiemy ich intencje, ale w żaden sposób nie mogą usprawiedliwić tych, co nam te filmy pokazują, depcąc niemiłosiernie nasze najświętsze uczucia.

Takim filmem jest wyświetlany obecnie „Oflag Nr XXVII" w 2-ch kinach łódzkich.

Film nieskończenie nudny, płaski i bezbarwny, przeplatany dla urozmaicenia kilkoma scenami miłosnymi. Ale nie o to chodzi.

Przedstawiają nam w tym filmie życie w obozie jeńców wojennych-oficerów angielskich w Niemczech w latach 1940—1945. Niemcy są jednak dobroduszni i grzeczni, a „nieszczęśni" jeńcy marzą tylko o szybszym powrocie do domów, o kobietach i indykach, bo wszystko inne (nawet pianino) mają do dyspozycji. Stosunek „okrutnych" Niemców do „umęczonych" jeńców angielskich jest tak rycersko-anielski, ogólny obrazek tak sielankowy, że gdyby ci sami producenci chcieli stworzyć film odwrócony, to znaczy obóz jeńców niemieckich w Anglii, mogliby z powodzeniem pokazać nam ten sam film, nie dokonując w nim żadnych absolutnie zmian, poza zmianą mundurów.

Te wzajemne delikatności nas nie dziwią, bo kruk krukowi oka nie wykole, i, powtarzamy, nie dziwi nas, że w krajach, które Niemców u siebie nie oglądały, produkuje się takie filmy, i uważamy, że u nas są one nikomu niepotrzebne.

S. R.

Interpelacje

Dlaczego OUL robi trudności PZPW Nr 37?

Od października 1947 r. ubiega się dyrekcja PZPW Nr 37 o przejęcie administracji nad nieruchomością, położoną przy ul. Sienkiewicza Nr 70-72.

Jest to dwupiętrowy budynek, mieszczący biura centralne PZPW Nr 37. Dom ten leży na jednej posesji z budynkiem fabrycznym i stanowi dawną własność Richarda Raschiga, wchodzi zatem w skład przedsiębiorstwa poniemieckiego i podlega unarodowieniu narówni z fabryką. Tymczasem dom ten jest administrowany przez Zarząd Miejski, który wynajął szereg pomieszczeń osobom prywatnym, na mieszkania i sklepy.

Wprowadziło to bardzo niezdrowe stosunki w naszej fabryce, ponieważ kontrola zarówno robotników, jak i elementów obcych, mających za jedyne wyjście portiernię, została wydatnie utrudniona.

Jesteśmy przekonani, że wiele kradzieży przędzy umożliwia właśnie ta sytuacja.

Oprócz tego zakład nasz, zatrudniający 1500 osób, nie posiada żadnego urządzenia socjalnego, tj. żłobka, przedszkola, świetlicy itd. pomimo, że prawnie przedsiębiorstwo, zatrudniające powyżej 100 kobiet, winno posiadać żłobek. U nas pracuje zaś 560 kobiet.

Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Łodzi powinien już dawno przekazać ten budynek pod naszą administrację, tymczasem sprawa ciągnie się w nieskończoność.

Najpierw OUL zażądał od zakładu wypełnienia specjalnego kwestionariusza, później — nadesłania planu sytuacyjnego posesji, następnie poparcia Dyrekcji Branżowej i CZPWł. Po spełnieniu tych wszystkich formalności, które dyktowane były przez Wydział Nieruchomości OUL w Łodzi w odpowiednio długich odstępach czasu (od października 1947 roku), oświadczono nam wreszcie, iż sprawy tej OUL w Łodzi załatwić nie może, a tylko Ministerstwo Przemysłu powinno zwrócić się bezpośrednio do Głównego Urzędu Likwidacyjnego w Warszawie.

Oto odpowiedź, jaką otrzymaliśmy od OUL w Łodzi po ośmiu miesiącach bezowocnych starań.

Zachodzi pytanie, czy urzędnicy OUL znają procedurę upaństwowienia budynków poniemieckich. Jeśli tak, to dlaczego nie powiedziano nam w październiku 1947 r., do kogo powinniśmy się zwrócić.

Dopatrujemy się w tym niezdrowych objawów biurokracji, skoro tak ważna i jasna sprawa robotnicza nie może być załatwiona pomyślnie i szybko.

Oczekujemy odpowiedzi na nasze pytania.

Rada Zakładowa i koła PPR oraz PPS PZPW Nr 37 w Łodzi

To i owo.

„Na falach" eteru

MOTTO: „Panie ministrze, panie ministrze, gdy słucham radia, to wyję i piszczę".

(Z listu do ob. Ministra Kultury i Sztuki w sprawie piosenek radiowych).

„Miłość nadchodzi bez słowa i bez burz i czujesz, że już żyjesz tym, co daje miłość przez duże „M" — zaintonował Kazio, gdy go odwiedziłem po południu w niedzielę.

— Skąd wiesz o tym? — zapytałem zdziwiony.

— Z radia — odparł rozmarzony Kazio. — Właśnie przed chwilą słuchałem podwieczorku przy mikrofonie z Warszawy.

To mówiąc zaczął znowu nucić: „tyle razy kochałam, kłamałam, jak chciałam, całowałam, zdradzałam, odchodziłam, zrywałam..."

— Zerwę z tobą — zawołałem — gdy się nie uspokoisz!

— Mów ciszej — poprosił Kazio — zupełnie cichutko...

— Dlaczego?

Zamiast odpowiedzi mój przyjaciel jął śpiewać pianissimo: „i mówił cichutko, że jestem stokrótką i mówił słodko, że jestem paprotką.."

— Zwariowałeś?! — wrzasnąłem ze złością.

— Bynajmniej — odparł Kazio. — Tylko mi smutno, że „nie ma już Alei Róż, lecz miłości mej uwierzyć chciej, Warszawo..."

— Przestań się wygłupiać! — upomniałem surowo — ja mam zmartwienie...

— „Bianca z Madrytu — przerwał Kazio — ma wielkie zmartwienie, nie może grać, nie może spać..."

Nie miałem innej rady: rąbnąłem Kazia aparatem radiowym w łeb. Stracił na chwilę przytomność, lecz po chwili podjął z uśmiechem: „a on je tylko tuli-tuli-tuli tulipany dał, bo on tylko tuli-tuli-tuli-tulipany miał..."

Zawiadomiłem pogotowie. Wyjątkowo — przyjechało w terminie.

— Co się stało? — zapytał lekarz. — Gdzie chory?

— Leży tutaj — wskazałem na podłogę. — Silny szok nerwowy wskutek wysłuchania podwieczorku przy mikrofonie. Wie pan: piosenki... Facet zgłupiał.

— Ta-ak? — zdziwił się lekarz. — Bardzo ciekawe. Ja też słuchałem.

Co powiedziawszy, nachylił się nad bezwładnym ciałem mego przyjaciela i zanucił:

— „Śpij, serce moje cichutko, śpij, szczęście trwało tak krótko, znów ktoś cię smutku nabawił...

— Co pan wyrabia? — zawołałem przerażony.

— Eteryzuję pacjenta — odparł lekarz. — Klin klinem. Similia similibus curantur. Najlepszy sposób przy odurzeniu „eterem". Tak zwana terapia Własta i Harrisa. E. Tam.

Idziemy szybko naprzód

Nowy triumf naszej gospodarki

Plany rozbudowy są wykonalne i są wykonywane

Gdy kilkanaście miesięcy temu obóz demokracji ludowej w Polsce nakreślił zarysy *Trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarczej* i zapoznał kraj z przewidywanymi w przyszłości cyframi produkcji, wielu ludzi w Polsce i za granicą uważało zamierzenia te za nierealne.

Dziś mamy za sobą półtora roku pracy, to znaczy połowę czasu, przewidywanego na realizację Planu Trzyletniego. Pora więc, by skonfrontować nasze plany z rzeczywistością. Bo jednym z elementów siły obozu demokratycznego jest codzienne konfrontowanie teorii z praktyką, a praktyki z zamierzeniami oraz informowanie opinii publicznej o naszych sukcesach i brakach.

Rok 1947 — pierwszy rok Planu Trzyletniego — zamknęliśmy nielada sukcesem — nieomal we wszystkich gałęziach przemysłu *plan został wykonany z nadwyżką.* Przemysł państwowy jako całość wykonał w r. ubiegłym plan wytwórczy w 103,5 proc.

Wyniki za pierwszą połowę roku bieżącego, pomimo tego, że plany nasze przekraczały znacznie zamierzenia ubiegłoroczne, są jeszcze lepsze. Wprawdzie nie rozporządzamy jeszcze dokładnymi danymi z całego przemysłu, ale wyniki, osiągnięte w najważniejszych jego gałęziach, są wysoce znamienne.

I tak *przemysł węglowy* wykonał plan w 103,3 proc., wydobywając w ciągu sześciu miesięcy rb. 33,4 milionów ton, czyli znacznie więcej, aniżeli w ciągu całego roku 1934 czy 1935-go.

Pozostający do niedawna w tyle *przemysł włókienniczy* wykonał, jak wiadomo, plan roczny w 111 proc., dostarczając krajowi o 29 proc. więcej tkanin, niż w pierwszym półroczu roku ubiegłego.

Przemysł metalowy wykonał plan półroczny w 108 proc., wytwarzając już o połowę więcej, niż przed wojną i o 30 proc. więcej, niż w roku ubiegłym. Nasi metalowcy wyprodukowali między innymi w ciągu minionych 6-ciu miesięcy 121 parowozów, 6.600 wagonów towarowych, 540 traktorów, 19.500 ton maszyn rolniczych itd.

Przemysł mineralny, produkujący wapno palone, cement, klinkier, cegły, dachówki i różne inne materiały budowlane, wykonał plan w 118,7 proc., stwarzając tym samym zdrowe podstawy dla dalszej odbudowy miast i wsi oraz dla rozwoju budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego.

Dobre wyniki osiągnął również *przemysł drzewny* (110 proc. planu), zwiększając znacznie dostawy swe zarówno na rynek krajowy, jak i na eksport.

Z wielu innych gałęzi przemysłu nadchodzą równie *pomyślne wiadomości.*

Wszystkie one świadczą o tym, że wbrew szerzonym jeszcze tu i ówdzie za granicą opiniom, oparte na realnych podstawach plany nasze są *wykonalne i wykonywane.*

Świadczą one również o tym, że kraj nasz otrzymuje od przemysłu coraz to większe ilości węgla, tekstylii, maszyn, mebli, chemikalii i różnych innych artykułów, że powoli dźwigamy się ze zniszczeń wojennych i systematycznie budujemy przyszły dobrobyt. L.

Polska klasa robotnicza jest wolna od błędów nacjonalizmu

II.

Oczywiście nie wszyscy w Partii zajmowali takie stanowisko. Co innego mówił Drobner, co innego Dubois, czy Próchnik w późniejszym okresie, ale linia oficjalna, linia generalna szła po tradycyjnych fracko-piłsudczykowskich torach.

To prawda, że przyłożywszy rękę do uwięzienia w granicach Polski kilku milionów Ukraińców i Białorusinów, nie chcieliśmy przykładać ręki do ich eksterminacji, że domagaliśmy się autonomii dla nich, ale autonomia nie mogła im zastąpić naturalnego dążenia do połączenia się z macierzystym trzonem ich ziem, z Białorusią czy Ukrainą radziecką.

Dobrowolną zaś zgodę na odłączenie od Polski Ukrainy Zachodniej czy Białorusi, rządzące Partią kierownictwo uznałoby za zdradę państwa, którą jak najmocniej należałoby potępić.

Błędną bowiem była w naszej Partii teoria ojczyzny, utożsamianej z aktualnie wówczas istniejącym Państwem Polskim. Oficjalna myśl pepesowska błądziła w poszukiwaniu właściwej postawy wobec tego zagadnienia, po zgoła nie socjalistycznych manowcach.

Pisał Niedziałkowski w cytowanym tu już głównym dziele teoretycznym:

„Trzeba przyjąć ojczyznę, a zarazem cały świat związanych z nią idei, pojęć, stanów uczuciowych. Trzeba przyjąć ojczyznę bez zastrzeżeń, ją samą i odpowiedzialność za jej losy".

W sformułowaniu tym tkwił tragiczny błąd. Robotnik w dobie drugiej Rzeczypospolitej musiał dopiero sobie ojczyznę zdobyć i wywalczyć, nie mógł jej „przyjąć". Przyjąć, to przecież znaczyło przyjąć w konsekwencji państwo sanacyjne, przyjąć odpowiedzialność nie za wolność rozwoju narodu, nie za rozwój gospodarczy kraju, bo poczucie takiej odpowiedzialności musiało prowadzić do walki z państwem sanacyjnym, ale „przyjąć" Niedziałkowskiego znaczyło przyjąć odpowiedzialność za losy ówczesnego państwa, a więc i podporządkować się praktycznie jego polityce i jego wobec innych narodów postawie.

W Niemczech hitlerowskich znaczyłoby to więc, że robotnicy niemieccy winni w wojnie ostatniej nie sabotować Hitlera, nie dążyć do jego klęski, by na gruzach jego państwa budować, przy pomocy robotników innych narodów, nowe ludowe państwo niemieckie, ale w myśl teorii Niedziałkowskiego powinni „przyjąć" tę hitlerowską ojczyznę, powinni dążyć do jej zwycięstwa, do triumfu Hitlera.

W Polsce zaś, gdyby sanacji udało się doprowadzić do nowej „krucjaty" na Związek Radziecki, mieli robotnicy polscy ochotniczo i z poczuciem spełnienia patriotycznego obowiązku wyruszyć na bój z jedynym wówczas państwem proletariackim, by Śmigły znów mógł marzyć o zdobyciu Kijowa.

Podobnie miało być z postawą wobec litewskich czy czeskich awantur.

Na szczęście w praktyce od tej swojej teorii musiał odstąpić i Niedziałkowski, kiedy protestował przeciwko najazdowi na Czechosłowację.

A kiedy Buczek, po latach antypaństwowej działalności i latach polskiego, sanacyjnego kryminału, bić się szedł z hitlerowskim najeźdźcą w 1939 roku, nie „przyjmował sanacyjnej Polski". Zdemoralizowani, ogłupieli wodzowie tej Polski urządzili wyścig do Zaleszczyk. Buczek zaś bił się o swoją ojczyznę, o Polskę prawdziwą, o Polskę ludu polskiego. Szedł o nią walczyć i w tej walce życie położył, bo ta nowa ówczesna walka z najeźdźcą była dalszym ciągiem starej jego walki o Ojczyznę dawniej przez rodzimy, wówczas przez obcy ujarzmioną faszyzm.

Tego prawdziwego proletariackiego patriotyzmu wiele było w robotniczych szeregach PPS i stąd tak łatwo mimo długiego tumanienia ich przez wodzów WRN., robotnicy znaleźli miejsce w szeregach odrodzonej, patriotycznej, marksistowskiej PPS. Przywódcy WRN natomiast zeszli na manowce zdrady narodowej.

Tym razem błąd ich jest nieporównanie większy niż w dobie pierwszej wojny światowej. Tu już nie chodzi o rezygnację z części niewątpliwie polskich ziem, ale o walkę z państwem ludu polskiego.

Takiej Ojczyzny, Ojczyzny wolnej przyjąć nie mogli wodzowie WRN, bo zbyt łatwo przyjmowali za Polskę — kapitalistyczną faszystowską niewolę Polski.

Gdy nazwę tę, świętą dla każdego robotnika i chłopa polskiego, profanowała świętokradczo garść kapitalistycznych wyzyskiwaczy, nadając ją swemu państwu, które było domem niewoli mniejszości narodowych, domem niewoli polskich mas ludowych, wtedy wodzowie WRN tę „Polskę" przyjmowali za swoją. Dziś jest Polska prawdziwa, a takiej oni ani pojąć, ani przyjąć nie są w stanie.

I dlatego tak łatwo wyzbyła się ich polska klasa robotnicza, wolna od nacjonalizmu, głęboko patriotyczna, gruntująca siłę i suwerenność swej Ojczyzny na sojuszu ze Związkiem Radzieckim, na najściślejszej braterskiej współpracy z ludami sąsiedzkimi.

Szczęściem jest narodu naszego, Ojczyzny naszej, że zjednoczona polska klasa robotnicza wolna jest dziś od błędów nacjonalizmu.

Henryk Jabłoński



Jak wakacje — to wakacje



Pytali się najciekawsi: co kto będzie robił na wsi?

— Ja — rzekł Tomek — będę chodził po gaiku, po ogrodzie, i po lesie i po łące, będę zioła rwał pachnące, a gdy zbiorę ich bez liku, to zasuszę je w zielniku!

— A ja — rzekła Hania mała — będę kwiatki hodowała, będę karmić też zwierzęta, kaczki, kury i pisklęta, i wszyściutko będę czynić, jak prawdziwa gospodyni.

— A ja — Stach powiedział na to — będę w lesie całe lato. Zajrzę w każdą lisią norę, w gniazda kosów, wilg, sikorek, będę wszystko śledził skrycie, bo chcę poznać leśne życie.

— A ja będę zbierał grzyby!

A ja będę łowił ryby!

— A ja — ze wszystkiego wolę z wieśniaczkami chodzić w pole i pracować tak, jak one, tam, gdzie zboże w pas się kłoni, gdzie gospodarz klepie kosę, rżysko kłuje w stopy bose, w zgięte plecy słońce piecze i hymn śpiewa skowroneczek.

— A ja na wsi chcę być wszędzie! Tu i tam mnie pełno będzie.

Używajcie! Macie rację! Jak wakacje — to wakacje!

J. Gillowa.



Dzieje filmowej gwiazdeczki

Mała Natalia — ulubienicą dziatwy radzieckiej



Natasza ma puszyste, jasnokasztanowe włosy, wijące się przy twarzy i zebrane w dwa mocno splecione warkocze, z których ich dziewięcioletnia właścicielka jest bardzo dumna. Nosek ma troszeczkę zadarty i po dziecinnemu z lekka obsypany złocistymi piegami.

A teraz — to, co najważniejsze dla gwiazdy filmowej — oczy. Oczy ma duże, jasnoszare, błyszczące radością i przekorą. W uśmiechu Natasza odsłania szczerbate ząbki. Wypadły jej bowiem niedawno dwa zęby mleczne i bardzo się martwi, że długo będzie musiała czekać, aż jej wyrosną nowe. Nic zresztą jej buzia na tym nie traci! Jest śliczna i promienna, jest taka właśnie, jaką powinna być buzia dziewięcioletniego, zdrowego dziecka.

Ta *ukochana gwiazdeczka filmowa dziatwy radzieckiej*, odtwórczyni głównych ról w 3-ch dużych filmach, jest *typowym dzieckiem naszych czasów*. Nie wiem, jakie sumy wpłaciły już wytwórnie filmowe do kasy oszczędnościowej na konto małej Nataszy i jej matki. Ojciec małej artystki zginął na froncie, ale Zaszczypina — matka Nataszy — aż się wzdryga na myśl, że mogłaby korzystać z pieniędzy, zarobionych przez jej córeczkę. Pieniądze będą leżały w kasie, aż mała dorośnie. A tymczasem — Zaszczypina pracuje i zarabia na utrzymanie własne i córeczki, skromne ale wystarczające.

Mieszkają w niewielkim, lecz wygodnym mieszkaniu w Moskwie. Zaszczypina wstaje bardzo wcześnie, sama sprząta i o 7.30 budzi Nataszę — trzeba się zbierać do szkoły. Wielka gwiazda filmowa jest jeszcze bardzo dziecinna — śpi w swym łóżeczku ze swą kochaną lalką.

Przygotowują śniadanie razem matka i córeczka. Mamusia śpieszy do pracy a córeczka do szkoły. Matka odprowadza dziewczynkę do szkoły. Natasza jest uczennicą drugiej klasy średniej szkoły muzycznej — tzn., że oprócz normalnego programu szkolnego uczy się gry na fortepianie, solfeggia, początków harmonii i innych trudnych przedmiotów.

Po szkole Natasza wraca do domu już sama. Zatrzymuje się jeszcze na placu Puszkina, żeby pobawić się z koleżankami w skakankę lub piłkę. Po obiedzie trzeba jeszcze odrobić lekcje, i wtedy dopiero maleńka gwiazda filmowa rozciąga się na ulubionej kozetce w pokoju mamusi i ogląda razem z koleżankami książki z obrazkami.

Ubrana jest skromnie: barwny mundurek, biały kołnierzyk i mankieciki, czarny fartuszek. Jedyna ozdoba — to kokardy we włosach.

Tak wygląda *dzień małej gwiazdeczki filmowej* a raczej wielkiej gwiazdy, która mogłaby mieć więcej powodów do dumy i zadzierania nosa, niż wiele spośród dorosłych i bardzo zarozumiałych aktorek. Pierwszy film nakręciła Natasza przed pięcioma prawie laty — miała wtedy zaplem cztery i pół roku. Grała małą leningradkę, której matka omal nie ginie z głodu w oblężonym Leningradzie. Film nazywał się „Była sobie dziewczynka". Wstępnym bojem zdobył on w ZSRR serca wszystkich, dorosłych i małych widzów.

Wybrano ją do tego filmu w drodze konkursu, przeprowadzonego wśród kilkuset małych dziewczynek. Do drugiego filmu „Słoń i sznureczek", Natasza miała już niewiele konkurentek.

Przed pół rokiem, kiedy reżyser szukał odtwórczyni głównej roli do filmu „Pierwszoklasistka", nie zastanawiał się długo. Naturalnie, Natasza Zaszczypina. I mała Natasza z całkowitą naturalnością i rozbrajającym wdziękiem zagrała uczennicę pierwszej klasy — Marusię Orłową: czupurną, samodzielną — może nawet zbyt samodzielną, uroczą i kochającą córkę. Zagrała ją tak, jakby odtwarzała własne życie.

Natasza jest zdolnym dzieckiem, niezwykle muzykalnym, jest sumienna i pracowita. Kiedy ją zapytałam, czy lubi występować w filmie, zmarszczyła poważnie ciemne brewki i zamyśliła się nad odpowiedzią. „Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie — przecież pracuję w filmie od pięciu lat. Ale bardzobym chciała zostać „prawdziwą aktorką".

Irena Dobosz.



Kochany „Promyku"

Pragnęłybyśmy żyć z Tobą w przyjaźni i przyłączyć się do Twego grona. Wysłałyśmy do Ciebie list w dniu 2 kwietnia z niecierpliwością z tygodnia na tydzień czekamy na odpowiedź, a Ty, kochany „Promyku", nie odpowiadasz. Prosimy Cię więc, zrób to jak najprędzej. Chodzimy do klasy IV Szkoły Pow. w Okupie Wielkim, a mieszkamy w Okupie Fabrycznym. Uczymy się średnio. Mamy lat 12 (Danusia) i 14 (Krysia) Zasyłamy serdeczne życzenia całej Redakcji, a szczególnie Panu Redaktorowi.

Daniela Hajnrychówna
Krystyna Woźniakówna
Wieś Okup Fabryczny

Odpowiedź

Kochane Dziewuszki!

Doprawdy rumienię się, pisząc do Was te słowa. Bardzo mi przykro żeście tak długo czekały na odpowiedź. A wyobraźcie sobie, że leży ona już gotowa od kilku tygodni, tylko tak jakoś nieszczęśliwie się składało, że drukarz nie mógł znaleźć dla niej miejsca w gazetce. Promyk jest przecież taki mały tylko na jednej stroniczce i trudno sobie poradzić, gdy trzeba odpowiadać dużej gromadce dzieci. Czy mam Was jeszcze przepraszać za tę zwłokę, czy też wybaczyłyście mi już same z dobrego serca? W każdym razie obiecuję na przyszłość poprawę. Bardzo możliwe zresztą, że mi to wkrótce przyjdzie tym łatwiej, iż Promyk ma już obiecaną drugą stroniczkę. Czy przeszłyście do V-tej klasy? Czy Wasi rodzice mają własne gospodarstwa? Jak spędzacie wakacje Czy czytacie książki i jakie? Pisujcie częściej i więcej. Najserdeczniej pozdrawiam Was.

Redaktor

Kochany „Promyku"!

Z wielką niecierpliwością oczekiwaliśmy Twej odpowiedzi, aż w dzisiejszym numerze Promyka patrzymy, a tu na pierszym planie jest list dla nas. Ucieszyliśmy się bardzo i kilkakrotnie odczytywaliśmy go. Nie obrażaj się na nas, Promyku, że Głos Pabianic uważamy za gazetę prawdziwą. Ciebie uważamy za to za gazetkę-przyjaciela. Czy zgadzasz się z tym? W dniu 29 maja obchodziliśmy Święto Matki. Zaprosiliśmy nasze Mamusie i obdarowali je kwiatami. (kupiliśmy je za pieniądze zaoszczędzone na lodach). Potem odtańczyliśmy kilka tańców ludowych, chór śpiewał śliczne piosenki, dwóch kolegów grało na harmonii, a jeden na skrzypcach. Ale najbardziej podobał się naszym Mamusiom taniec kwiatków, wykonany przez najmłodsze nasze koleżanki. Wiesz, Promyku, jesteśmy teraz w kłopocie, bo nie mamy odwagi wysłać Ci odpisu z gazetki ściennej. Ale jeśli zechciałbyś nas odwiedzić, to Ci wszystko pokażemy. Na zajęciach praktycznych dziewczynki zrobiły kilka ładnych zabawek z materiału. Nawet mogliśmy podarować najładniejszą dla Ciebie, tylko musiałbyś się Promyku, pośpieszyć, by zdążyć przed wakacjami. Zajęcia u nas w świetlicy kończymy 20 czerwca, a potem wyjeżdżamy na kolonie letnie do Sędziejowic. Napisz nam, czy Ty też będziesz miał wakacje, bo jeśli nie, to i z kolonii do Ciebie napiszemy. Pozdrawiamy Cię serdecznie i oczekujemy odpowiedzi. W imieniu drugiej świetlicy RTPD w Pabianicach.

Ilona Kozłowa

P. S. Posyłamy Ci jednocześnie odpowiedzi na zamieszczone zagadki. Nie myśl, że robimy to, by otrzymać jakąś nagrodę, tylko te zagadki są takie miłe, jakby naumyślnie dla nas robione.

Rozwiązanie zagadek:
1) Kruk, druk, bruk. 2) Pan Twardowski. 3) gęś. 4) wiatr. 5) wiosna.

Odpowiedź

Kochane Dzieci!

Niestety, nie zdążyłem Was odwiedzić przed końcem roku szkolnego, a nawet odpowiedzieć na Wasz miły, serdeczny list. Niepotrzebnie wprawdzie wstydziłyście się przysłać mi Waszą gazetkę ścienną, lecz tak, czy owak, będę już chyba musiał odwiedzić Was po wakacjach i zapoznać się z Waszą gazetką jak i z Wami samymi moi mili. Bardzo mi się spodobało Wasze Święto Matki i żałuję tylko, że nie mogę być osobiście jedną z tych Waszych Mamuś. Promyk wakacji nie ma, więc też bardzo Was proszę pisujcie do niego z kolonii letnich. Możliwe, że sam tam kiedyś wpadnę, tylko tego nie obiecuję „na mur". Życzę Wam miłych i wesołych wywczasów wakacyjnych.

Redaktor

P. S. Wszystkie zagadki odgadłyście dobrze, tylko w trzeciej pomyliłyście się, to nie gęś, a kaczka.

„Promyk" odpowiada na listy

ZBYSZEK ŁUKASZEWICZ. Same stopnie bardzo dobre na półrocze, to nie przelewki, mój chłopcze. Czy wielu jeszcze Twych kolegów tak dzielnie się spisuje? Napisz, jak Ci się uda przy końcu roku szkolnego. Ze swej strony życzę Ci, by nie gorzej, jak na półrocze. O to, żeś jeszcze nie wygrał żadnej książki, nie powinieneś się martwić. I na Ciebie przyjdzie kolej. Chociaż żeś młodziutki, lecz rozumiesz pewnie, że gdyby Promyk chciał wszystkie dzieci obdarować książkami, to nie starczyłoby mu już pieniędzy, by kupować papier, farbę i wszystkie inne rzeczy konieczne do drukowania gazetki. Czy wyjeżdżasz na kolonie letnie? Gdzie pracuje Twoja Mamusia i brat? Daj o sobie częściej znać.

ZBYSZEK NOWICKI. Masz rację, że przysłowie użyte w artykuliku o wizycie „Promyka" w Woli Buczkowskiej, powinno brzmieć: „chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi". Ponieważ w tym wypadku chodziło tylko o zepsute auto, więc nie chcieliśmy czynić za to odpowiedzialnym Pana Boga. Poco wybielać szofera, który nieostrożnie autem jeździł i dlatego je zepsuł. Ile masz lat? W której klasie? Jak ci idzie nauka?

JANEK JUNKNYCKIEL. Ależ, Janku, wszakżeś Ty „stary" przyjaciel „Promyka", a tu naraz zabrakło Ci odwagi, by do niego napisać i jeszcze w dodatku martwisz się, czy Cię Promyk przyjmie do swego grona? Bądź spokojny, mój drogi już dawno do tego grona należysz i dochowasz mu chyba wierności. Co do pisania wierszy — masz rację, lepiej nie porywać się na nie, niż pisać je źle. Cieszę się, żeś wygrał książkę w konkursie Promyka. Czy była ciekawa?

Na dobrej drodze

PZPW Nr 1 — czołówka przemysłu dziewiarskiego

Wspomnienia o „starym Plihalu"

Jedną z największych fabryk dziewiarskich w Polsce są *Państwowe Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego Nr 1* — dawniejszy „Plihal".

Przed wojną cieszył się właściciel firmy, „stary Plihal", smutną sławą krwiopijcy, okrutnika i wyzyskiwacza, a robotnicy przypominają sobie dziś jeszcze, że gruby głos Plihala „słychać było" w fabryce każdego ranka, gdy tylko wychodził na ganek swego wspaniałego pałacu, wybudowanego w pobliskim ogrodzie.

Dziś należą już do bezpowrotnie minionej przeszłości czasy, kiedy Plihal chodził sobie po fabryce ze szpicrutą czy laską.

W pałacu „młodego Plihala" mieści się wzorowo urządzone przedszkole, a dla pałacu „starego Plihala" znaleziono również odpowiednie zastosowanie.

ROBOTNICY DOBRZE GOSPODARUJĄ

Wyniki pracy załogi fabrycznej są niezłe. Plan produkcyjny wykonany został w roku ubiegłym w 113,2 proc. Zadanie, nakreślone na pierwsze półrocze roku bieżącego, wykonane zostało w 115,4 proc. W ciągu trzeciego kwartału roku bieżącego przewiduje się dalsze powiększenie produkcji o 10 proc. (drogą zwiększenia stanu zatrudnienia oraz wydajności pracy).

Zrealizowanie tego zamierzenia pozwoli na wykonanie planu rocznego na dzień pierwszego listopada, do czego jak wiadomo, załoga zobowiązała się w okresie przedmajowym.

Odsetek postojów fabrycznych zmalał w porównaniu z rokiem ubiegłym z 1,8 proc. do 0,7 — 0,8 proc. w roku bieżącym.

Również jakość wyrobów wytwarzanych w PZPD Nr 1 jest na ogół dobra. Wysoki procent produkcji pierwszego gatunku (przeciętnie 96 — 97 proc.) stanowi wielkie osiągnięcie całej załogi fabrycznej. Niestety, zdarzają się również ostatnio wypadki wypuszczania partii towarów drugiego gatunku.

— „Jakość naszych wyrobów byłaby lepsza — stwierdzają towarzysze — gdyby nasi dostawcy, a przede wszystkim PZPB Nr 6 i PZPB Nr 14 dostarczały nam lepszej przędzy. Zła jakość przędzy, wytwarzanej w tych fabrykach, powoduje niekiedy i u nas przykre skutki".

Osiągnięcia fabryki zasługują tym bardziej na uwagę i z tego powodu, że za „Plihalowskich czasów" wszystkie kierownicze stanowiska i nieomal wszystkie stanowiska majstrów obsadzone były Niemcami.

Po ucieczce okupanta trzeba było wszystkie te funkcje powierzyć Polakom, a przecież sił wykwalifikowanych posiadaliśmy niewiele. Park maszynowy był w swoim czasie nieracjonalnie rozbudowany. Wskutek tego część maszyn musi pracować na jedną zmianę, a inne, pracując na dwie zmiany, z trudem tylko potrafią uzgodnić proces wytwarzania.

W przyszłości fabryka nastawi się wyłącznie na produkcję dzianiny jedwabnej. Maszyny, służące do produkcji dzianiny wełnianej i bawełnianej zostaną usunięte, a na ich miejsce będą sprowadzone maszyny, produkujące dzianinę jedwabną. W ramach planu sześcioletniego 1950 — 55 przewiduje się daleko idącą rozbudowę fabryki, która winna w przyszłości zatrudnić około 2.000 robotników (obecnie 760).

Sukcesy produkcyjne fabryki są wynikiem pracy zarówno kierownictwa, jak i całej za-

Rozwój współzawodnictwa pracy walnie przyczynił się do tego, że w ciągu pierwszej połowy roku bieżącego wytworzono o 60 proc. dzianiny więcej, niż w roku ubiegłym.

logi.

TAJEMNICA POWODZENIA

Na szczególne wyróżnienie zasługuje ob. Władysława Madejska, pracująca przy stebnowaniu. Osiągnęła ona we współzawodnictwie indywidualnym już po raz piąty pierwsze miejsce. Pracuje ona na maszynie do szycia specjalnego typu. W lutym osiągnęła ob. Madejska 276,7 normy. W następnych miesiącach wydajność jej stale i systematycznie wzrastała, osiągając w maju 343 procent.

Tow. Madejska pracuje w swym zawodzie już trzydzieści kilka lat. Opowiada ona, iż w pracy nie wysila się specjalnie i nie nadwyręża.

— „Pilnuję tylko, ażeby maszyna moja zawsze była czysta, dobrze wysmarowana, żeby nie szła ani za prędko, ani za wolno. Pracuję spokojnie i myślę w czasie pracy tylko o pracy. Na pogawędki oczywiście nie chodzę. Oto cała tajemnica mojego powodzenia — oświadcza szczerze ob. Madejska.

Obecnie ob. Madejska wyjeżdża na wczasy do Czechosłowacji. Dawniej nie mogła ona marzyć o kilku dniach wytchnienia na wsi podłódzkiej — dziś wyjeżdża do słynnych na cały świat uzdrowisk Czechosłowacji dostępnych dawniej tylko dla Fordów, Rotszyldów i... Plihalów.

BRAKI I BŁĘDY

Oczywiście obok sukcesów można i trzeba zauważyć również pewne braki.

A więc przede wszystkim *dyscyplina pracy* choć uległa ostatnio poważnej poprawie, ciągle *jeszcze szwankuje*. Organizacje polityczne i rada zakładowa wiele mają jeszcze do zdziałania na tym polu.

Ruch wielowarsztatowców nie rozwinął się jeszcze w pełni. Wydaje nam się, że kierownictwo fabryki nie przywiązuje jeszcze do tego zagadnienia należytej uwagi. Fakt, że robotnicy, którzy przeszli z obsługi 20 oczkarek na 30—32 oczkarki *nie otrzymują zagwarantowanego im w Protokóle Dodatkowym do umowy zbiorowej dodatkowego wynagrodzenia, jest jasnym tego dowodem.*

Odsetek odpadków w produkcji (17 proc.) choć niższy, niż w wielu innych fabrykach dziewiarskich wydaje się nam, jak na fabrykę wzorową, jeszcze zbyt wysoki.

Zagadnienie małej racjonalizacji nie zostało jeszcze należycie rozpracowane w fabryce, a kierownictwo nie ma jeszcze tej akcji, jak się to mówi, „w palcach".

NA DOBREJ DRODZE

Błędy są. I nie może być inaczej tam, gdzie życie idzie ciągle naprzód, zdobywając coraz to nowe pozycje. Ale jedno jest pewne: *dzięki wytrwałym i szczerym wysiłkom kierownictwa oraz załogi fabryka znajduje się na dobrej drodze.*

W. Lemiesz

KOLONIE DLA DZIECI MILICJANTÓW

Komenda Miejska M. O. zorganizowała niedawno na przydzielonym terenie w Wiśniowej Górze kolonie letnie dla dzieci swych pracowników. Pierwszy turnus trwający przez lipiec obejmuje około 150 dzieci od 5 do 15 lat. W sierpniu korzystać będzie już z kolonii około 200 dzieci.

W ubiegłą niedzielę nastąpiło uroczyste otwarcie kolonii, na które przybył m. in. wice-prezydent ob. Bugajski oraz przedstawiciele władz miejskich.

INTERPELACJE naszych czytelników

Dom na łasce losu

Obywatelu Redaktorze!

W imieniu lokatorów domu przy ul. Kilińskiego 213 pozostającego pod Zarządem Nieruchomości pragnę poruszyć sprawę remontu dachu w tym domu.

Rok temu zwróciliśmy się do Zarządu Nieruchomości i złożyliśmy 33 tys. zł. na **reperację dachu**, który już wówczas był w stanie opłakanym. Zarząd Nieruchomości wydał papę i inne niezbędne materiały przedsiębiorcy, koncesjonowanemu przez Zarząd Nieruchomości, niejakiemu panu Puzdrowi. Jeszcze przed rozpoczęciem robót pan Puzder zabrał część niezbędnych materiałów budowlanych już sprowadzonych na teren naszej posesji i zamiast tego sprowadził asfalt. Dach, niby to, zreperował. Ponieważ jednak dach w dalszym ciągu przeciekał, sprowadziliśmy dwie komisje budowlane, które orzekły, że **remont dachu nie został właściwie przeprowadzony.**

Interweniowaliśmy kilkakrotnie w Zarządzie Nieruchomości, ale niestety, bez rezultatu. Zaznaczam, że dach przez pana Puzdra był reperowany jeszcze w ubiegłym roku.

Obecnie dach na skutek deszczów przecieka jeszcze bardziej, niż przed reperacją.

Ponieważ Zarząd Nieruchomości nie stara się przyjść nam z pomocą, chcemy za pośrednictwem „Głosu Robotniczego" zapytać się dlaczego dom nasz zostawiony został na łasce losu i kto jest za to odpowiedzialny?

Jan Skalski
lokator domu przy ul. Kilińskiego 213
były przew. Komitetu Domowego

Od Redakcji: Oczekujemy, że sprawę tę weźmie pod uwagę Zarząd Nieruchomości.

Beztroskie wczasy

Pociąg — pensjonat w drodze na miejsce wypoczynku

Lokomotywa stoi już pod parą. Za chwilę długi sznur wygodnych pullmanowskich wagonów ruszy w dalszą drogę. Nie ma tu tłoczących się pasażerów. Na peronie panuje spokój i porządek, w wagonach — nastrój beztroski; pasażerów oczekują bowiem **miłe i ciekawe wakacje** na Wybrzeżu Morza Czarnego, a w podróży — komfortowe urządzenia pociągu, zapewniają **maximum wygody i rozrywki.**

Pasażerowie jadą w wagonach sypialnych, w których siedzenia, a w nocy łóżka — są znacznie szersze i wygodniejsze, niż w naszych sleepingach. Jest również wagon restauracyjny z obficie zaopatrzonym bufetem. Potrzebę kulturalnej rozrywki zaspakajają inne urządzenia, stanowiące zresztą rzadkość w kolejnictwie. Miejscowy węzeł radiowy będzie transmitować muzykę, wiadomości polityczne, odczyty, mecze sportowe i radio-gazetę. Łączność ze światem utrzymuje telefon międzymiastowy, zainstalowany w pociągu, liczne gazety i pisma. W oddzielnym przedziale urządzono kącik dla szachistów. Zmęczonego upałem pasażera orzeźwi kąpiel i prysznic. O wszystkie te urządzenia i wygody pasażerów dba 40 osobowa obsługa pociągu.

Pociąg dla gości zagranicznych, dyplomatów, dziennikarzy?

Nie, pasażerami są zwykli śmiertelnicy, ludzie pracy; robotnicy urzędnicy, lekarze wojskowi, udający się tym **specjalnie dla wczasowiczów przeznaczonym pociągiem** do domów wypoczynkowych, gęsto rozsianych nad Morzem Czarnym.

W okresie letnim, w okresie najliczniej wykorzystanych urlopów, a tym samym — największego nasilenia ruchu pasażerskiego, koleje radzieckie uruchamiają z większych miast **specjalnie wyekwipowane, komfortowe pociągi**, przeznaczone dla pasażerów, **udających się na wczasy.** Dzięki temu wczasy człowieka pracy zaczynają się już z chwilą przekroczenia „progów" **pociągu - pensjonatu** Bo nie tylko podróżuje wygodnie, ale znajdzie od razu w pociągu wszystkie urządzenia, wprowadzające go w atmosferę okresu wypoczynkowego.

Te same pociągi zabierają w drogę powrotną wypoczętych już wczasowiczów, a liczne autobusy zapewniają szybkie i wygodne przebycie odcinka podróży między dworcem a domami wypoczynkowymi.

Zagadnienie wygodnej podróży wczasowiczów jest tylko fragmentem zagadnienia wczasów, a tym samym pewnym fragmentem opieki, jaką Związek Radziecki otacza **człowieka pracy.**

A. H.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Czy publiczne piętnowanie błędów jest szkodliwe?

Wśród licznych listów, nadeszłych do naszej „Skrzynki pytań i odpowiedzi" znaleźliśmy między innymi list, który przytaczamy poniżej:

„Jestem sympatykiem PPR i stałym czytelnikiem „Głosu". Dokładnie przeczytałem rezolucję Biura Informacyjnego w sprawie Komunistycznej Partii Jugosławii, przeczytałem wypowiedzi polskiej prasy robotniczej i zamieszczone przez nią głosy zagranicznych partii robotniczych. Trudno nie zgodzić się ze słusznością wywodów rezolucji i autorów wymienionych wypowiedzi. Fakt, że przywódcy Jugosławii schodzą na niebezpieczne manowce, nie ulega dla mnie wątpliwości. Niemniej jednak doprowadzenie do jawnego konfliktu między całym światowym obozem demokratycznym a Komunistyczną Partią Jugosławii wzbudza we mnie i w moim otoczeniu, złożonym również z sympatyków PPR, poważny niepokój. Zastanawialiśmy się z kolegami nad tym, czy nie słuszniej byłoby, by sprawa konfliktu z Komunistyczną Partią Jugosławii została załatwiona drogą porozumienia wewnętrznego, unikając rozgłosu konfliktu. Czy nie byłoby to słuszniejsze? — Mnie wydaje się, że tak, gdyż w ten sposób uniknęlibyśmy przecież hałasu międzynarodowej reakcji, pragnącej wykorzystać konflikt dla swoich celów, a przede wszystkim dla dokonania rozłamu w obozie demokratycznym. Jest oczywiste, że to się jej nie uda, wydaje mi się jednak, że ogłoszenie rezolucji niepotrzebnie dało reakcji światowej okazję do propagandy antydemokratycznej, która może do pewnego stopnia osłabić obóz demokratyczny".

Czy autor listu ma rację? Czy należało ukrywać przed obozem demokratycznym fakt, że „kierownictwo Komunistycznej Partii Jugosławii — jak głosi rezolucja — przeprowadza w ostatnim czasie w podstawowych zagadnieniach polityki zagranicznej i wewnętrznej błędną linię, która oznacza odejście od marksizmu — leninizmu"? I czy ujawnienie tego faktu osłabi obóz demokratyczny, jak to się wydaje naszemu korespondentowi?

Naszym zdaniem autor listu nie ma racji, a jego niepokój jest nieuzasadniony, gdyż:

1. Ujawnienie przez Biuro Informacyjne błędów Komunistycznej Partii Jugosławii leży przede wszystkim w jej interesie. Przywódcy Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej prowadzą błędną politykę, a przez wprowadzenie w partii reżimu antydemokratycznego uniemożliwi tym członkom partii, którzy dostrzegają błędy swych przywódców, poinformowanie o nich mas członkowskich Partii. Obecnie, po usłyszeniu głosu ostrzegawczego Biura Informacyjnego i wielu innych partii robotniczych świata, masy członkowskie niewątpliwie rozeznają się we właściwy sposób w polityce swoich przywódców i wyciągną odpowiednie konsekwencje. O tym, że tak właśnie jest, świadczy chociażby doniesienie angielskiej agencji prasowej „Reuter", niezbyt przyjaźnie, jak wiadomo, nastrojonej do Biura Informacyjnego i do obozu demokratycznego. Korespondent tej agencji donosi z Belgradu, iż *„w masach członkowskich Komunistycznej Partii Jugosławii rośnie bez względu na dotychczasowy autorytet Tita niezadowolenie i zaniepokojenie z powodu rozdźwięku z partiami komunistycznymi innych krajów"*. Nie wątpimy, że to słuszne niezadowolenie i uzasadnione zaniepokojenie członków Komunistycznej Partii Jugosławii doprowadzi trochę wcześniej czy później, do uzdrowienia panujących w niej stosunków i do powrotu Komunistycznej Partii Jugosławii na drogę międzynarodowej solidarności robotniczej. A bez akcji Biura Informacyjnego osiągnięcie tego byłoby niemożliwe.

2. Ujawnienie przez Biuro Informacyjne błędów KPJ leży w interesie Jugosławii. Tito, Kardel i inni przywódcy Jugosłowiańscy prowadzą politykę, zagrażającą niepodległości i ustrojowi demokratycznemu Jugosławii. Narody Jugosławii kochają swoją niepodległość i swój ustrój demokratyczny, dla osiągnięcia których nie szczędzili krwi i trudów.

Terrorystyczne, tureckie metody niektórych przywódców Komunistycznej Partii Jugosławii, sprzeczne z podstawowymi zasadami demokracji wewnętrznej, obowiązującymi w każdej partii robotniczej, duszenie krytyki i samokrytyki ze strony członków Partii w stosunku do kierownictwa KP Jugosławii, haniebny fakt uwięzienia tow. tow. Zujowicza i Herbranga, członków Komunistycznej Partii Jugosławii za krytykę antyradzieckiego kierownictwa KPJ— wszystkie te i wiele innych faktów świadczą, że w obecnej sytuacji klasie robotniczej Jugosławii i narodowi jugosłowiańskiemu trudno się rozeznać w *grożącym niebezpieczeństwie.*

Głos Biura Informacyjnego i światowego obozu demokratycznego wskaże klasie robotniczej Jugosławii to niebezpieczeństwo i naród jugosłowiański trochę wcześniej, czy trochę później *wyciągnie potrzebne konsekwencje.*

3. Jawne postawienie sprawy KPJ przed międzynarodową opinią robotniczą leży w interesie ruchu robotniczego całego obozu demokratycznego. Klasa robotnicza i obóz demokratyczny mają prawo wiedzieć zawsze całą prawdę, nawet, gdy jest ona gorzka. Ukrywanie prawdy przed klasą robotniczą i obozem demokratycznym nie wzmacniałoby, a osłabiałoby ruch. Tylko wtedy robotniczy ruch może zwalczyć te lub inne błędy, gdy jest ich świadom. Ujawnienie i uświadomienie sobie błędów w Komunistycznej Partii Jugosławii wybitnie pomoże innym partiom i krajom obozu demokratycznego w uchronieniu się od popełnienia podobnych błędów u siebie. Wynika z tego, że opublikowanie stanowiska obozu demokratycznego do błędów Komunistycznej Partii Jugosławii *nie osłabi go, lecz wzmocni.*

Autor listu wyraża zaniepokojenie z powodu wykorzystania rezolucji Biura Informacyjnego przez propagandę imperialistyczną. Próżny to niepokój. Przekonywuje nas o tym i napawa optymizmem jakże bogata w podobne doświadczenia historia ruchu robotniczego.

Był czas, kiedy i w rosyjskim ruchu robotniczym konieczna była walka z odszczepieństwem. Pisał wtedy Lenin:

„Stosunek partii politycznej do swoich błędów jest jednym z najważniejszych i najpewniejszych sprawdzianów powagi partii i rzeczywistego wykonywania przez nią swych obowiązków wobec swojej klasy i wobec mas pracujących. Otwarte przyznanie się do błędu, wykrycie jego przyczyn, zanalizowanie warunków, które go zrodziły, gruntowne omówienie środków naprawienia błędu".

Oto co Lenin zalecał partii robotniczej.

W Rosji Partia Robotnicza była wierna tej nauce Lenina, śmiało krytykowała błędy swe i — zwyciężyła.

„Niektórzy mówią — pisze Stalin — że ujawnienie własnych błędów i samokrytyka są niebezpieczne dla partii, bo mogą być wyzyskane przez przeciwnika przeciwko partii proletariatu. Lenin uważał podobne zastrzeżenia za nieważne i zupełnie niesłuszne".

Słuszność tego zdania potwierdziła historia. Partii Komunistycznej ZSRR starczyło hartu ducha i odwagi, by na oczach narodów radzieckich i narodów świata krytykować błędy tych przywódców, co zeszli na manowce i usiłowali zepchnąć ruch robotniczy na takież manowce. Dlatego tak szybko skończyła się w tej partii kariera takich odszczepieńców, jak Trocki, Bucharin, Zinowjew i inni. W tym czasie również propaganda kapitalistyczna węszyła w tej walce żer dla siebie. Wtedy również niektórzy ludzie z peryferii ruchu robotniczego przestraszyli się tej propagandy. Historia pokazała jednak, że napróżno. Partia Komunistyczna ZSRR wyszła z walk z odszczepieństwem wzmocniona. Związek Radziecki stał się potęgą, a w chwili agresji hitlerowskiej okazał się jednym z nielicznych krajów, pozbawionych hitlerowskiej „piątej kolumny".

Uważamy więc, że nie ma potrzeby niepokoić się z powodu hałasu reakcjonistów dokoła rezolucji Biura Informacyjnego. Należy natomiast z rezolucji tej wyciągnąć odpowiednie wnioski dla siebie — każdy na miejscu swojej pracy partyjnej i zawodowej. Należy wierzyć, że również towarzysze jugosłowiańscy, klasa robotnicza Jugosławii wyciągnie wszystkie potrzebne wnioski dla siebie i naprawi błędy popełnione przez niektórych przywódców

Dziś i jutro Łodzi

Plany Zarządu Miejskiego na r. 1949

W poprzednim artykule omówiliśmy ogólne zamierzenia inwestycyjne Zarządu Miejskiego na rok 1949, sprawę rozszerzenia sieci kanalizacji i wodociągów, oraz zwiększenia produkcji gazowni. Dzisiaj zapoznamy naszych Czytelników z dalszymi zamierzeniami Zarządu Miejskiego, który w roku przyszłym pragnie posunąć znacznie naprzód dzieło rozbudowy najszerszych urządzeń miasta.

NOWE HALE W RZEŹNI

Rzeźnia Miejska zakończyć ma w roku przyszłym budowę wielkiej hali uboju trzody chlewnej, koszt której wyniesie ogółem 150 mil. zł. Zwiększona podaż zwierząt rzeźnych pociąga za sobą również konieczność **rozbudowy hali uboju** cieląt kosztem 17 mil. zł. oraz hali spędu żywca — kosztem 7 mil. złotych.

W ŁODZI BĘDĄ 2 DALSZE RYNKI

Targowiska miejskie po ukończeniu w roku 46 budowy hali północnej przy ul. Kościelnej, wykończyć mają w roku przyszłym halę południową przy placu Niepodległości kosztem 15 mil. zł. Równocześnie opracowane zostaną plany budowy nowej hali śródmiejskiej, która stanie w pobliżu placu Zwycięstwa. Znajdujące się tam bowiem targowisko winno w okresie kilku lat ulec likwidacji, plac cały ma ulec zasadniczej rekonstrukcji stając się jednym z reprezentacyjnych placów miasta.

2 TYS. LITRÓW MLEKA DZIENNIE DLA SZPITALI

Miejskie Majątki Rolne zamierzają kosztem 8 mil. zł powiększyć stan krów o 100 nowych, rasowych sztuk, co pozwoli podnieść produkcję mleka dla szpitali i zakładów opiekuńczych do około 2.000 ltr. dziennie.

STRAŻ POŻARNA ZWIĘKSZY TABOR

Straż Pożarna ma w roku przyszłym wykonać w stanie surowym budowę nowej strażnicy przy ul. Wólczańskiej Nr 111, poza tym uzupełnić swój tabor samochodowy o nowych 6 jednostek bojowych. Otrzymają je nieurządzone dotąd ulice o mniejszym natężeniu ruchu kołowego.

„ZNIKAJĄ KOCIE ŁBY"

Projektuje się **zmianę nawierzchni** na szlachetną na ulicach o łącznej długości 3 km. Zmierzając do odciążenia osi ulicy Piotrkowskiej od nadmiernego ruchu kołowego, przewiduje się w roku przyszłym zabruk kostką regularną 2 równoległych do ul. Piotrkowskiej magistrali, a mian. z jednej strony ulicy Zachodniej na odcinku od ul. Legionów do ul. 11-go Listopada oraz Al. Kościuszki na odcinku od ul. Bandurskiego do ul. Żwirki z drugiej strony ul. Kilińskiego na odcinku od ul. Nowotki do ul. Daszyńskiego. Na terenie dzielnicy północnej przebije zostaną i urządzone 2 nowe arterie równoległe do osi Nowomiejska-Zgierska, a mian. z jednej strony szeroka 2-jezdniowa ul. Stodolniana dosięgnie w roku przyszłym ul. Limanowskiego, z drugiej strony ul. Wschodnia, która przebiciem swym osiągnie ul. Wojska Polskiego. Ponadto zaplanowana jest na rok przyszły regulacja szeregu skrzyżowań ulicznych, jak i realizacja kilku poszerzeń jezdni i chodników.

ŁÓDŹ W ZIELENI

W dziedzinie robót plantacyjnych przewidziane jest urządzenie 2-ch parków pofabrykanckich, a mian. parku Leonarda i parku Geyera. Ponadto rozpoczęte mają być prace, związane z założeniem na terenach wybudowanych nad Łódką wielkiego pasma zieleńców ciągnących się od ul. Zachodniej do ulicy Kilińskiego.

ZOO POWIĘKSZA TEREN

Poważne prace dokonane będą w **Miejskim Ogrodzie Zoologicznym.** Zmierzać one będą do powiększenia w dwójnasób obecnego terenu.

Tak wyglądają w ogólnych zarysach przyszłoroczne zamierzenia władz miejskich w zakresie urządzeń komunalnych.

Chleb na bruku

Na rynkach łódzkich i na przyległych ulicach odbywa się sprzedaż pieczywa — pod gołym niebem. Ale nie tylko chleb sprzedaje się z niezasłoniętych koszów, lecz często układany on bywa wprost na płytach kamienia, niemal na bruku. W ten sposób pył z powietrza harmonijnie łączy się z kurzem i brudem ulicznym.

Nie jest to ani apetyczne, ani, co ważniejsze, higieniczne.



W tę i z powrotem

Jedzie, jedzie pogotowie

Szkoda tylko wielka, że jakoś nigdy nie może „dojechać" we właściwym czasie. Były wypadki, że wezwane do ciężko chorych przybywało dopiero na pogrzeb, zdarzyło się też dnia 28. 6. b. r., że zaalarmowane o przybycie do wijącej się w ciężkich i przedwczesnych bólach porodowych ob. Trepińskiej (Zdrowie, ul. Zyndrama nr 37) zjawiło się „aż" po 4 godzinach i w ogóle po porodzie. Ob. Trepiński, który udzielił nam powyższej informacji, twierdzi, że nie mogąc nic wskórać telefonicznie, udał się osobiście do Ubezpieczalni Społecznej, zastał nawet na miejscu karetki pogotowia, ale udzielono mu informacji „aby się wstrzymał, ponieważ urzędowanie się jeszcze nie zaczęło". (?)

Uwaga: jeżeli pogotowie U. S. naprawdę cierpi na „wstrzymanie", należy mu dać jakiś środek przeczyszczający. I to bezzwłocznie.

Ważne do 12 lipca

Ostatnie dni czerwca były dniami wielkiego ruchu posiadaczy t. zw. talonów na obuwie „Bata", a to z uwagi na urzędową zapowiedź, że talony będą ważne tylko do 1 lipca. W dniu 1 lipca ukazało się ogłoszenie, że obuwie talonowe „Bata" będzie sprzedawane do dnia 12 lipca bez talonów, po tej samej cenie.

PYTANIE: pocóż było w takim razie urządzać trzydniówkę ogromnego tłoku przed 1 lipca. Kawały się szanownych „czynników" trzymają?

Łodzianin

Po pomyślnych egzaminach — dalsza nauka

Dla wszystkich dzieci starczy miejsca w szkołach

W roku bieżącym Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego walczy z trudnościami umieszczenia całej pragnącej uczyć się młodzieży w odpowiednich szkołach. Trudności te spowodowane są **brakiem odpowiedniej ilości gmachów na szkoły zawodowe w Łodzi.**

Zmiana struktury szkolnictwa ogólnokształcącego, które w roku ubiegłym obsługiwało 15 tys. młodzieży w roku bieżącym spowodowała wzrost tej liczby do około 20 tys., przybyło bowiem przeszło 4.300 uczniów z klas 8-ych. Szkolnictwo zawodowe przyjmuje absolwentów po szkole 7-io klasowej. Wobec tego ta młodzież, która ukończyła 8 klas, musi iść do szkół ogólnokształcących.

O przyjęciu do szkół ogólnokształcących decyduje przede wszystkim Komisja Społeczno-Pedagogiczna w skład której wchodzi dyrektor szkoły, delegat Rady Pedagogicznej, delegat Rady Narodowej, oraz nauczyciel szkoły podstawowej z głosem doradczym. Komisja przy orzeczeniu o przyjęciu ucznia kieruje się wynikami 20-minutowego egzaminu, o charakterze rozmowy, oraz dokumentami — opinią szkoły, do której uczeń przed tym uczęszczał, środowiskiem społecznym, sytuacją materialną, opanowaniem materiału szkolnego, oraz uzdolnieniami ucznia. W pierwszym rzędzie **przyjmowane są dzieci — sieroty po ofiarach wojennych i po ofiarach faszystowskiego podziemia oraz dzieci robotników i drobnych rolników.** Dla tych dzieci miejsc w szkołach nie zabraknie. W drugim rzędzie przyjmowane będą dzieci urzędników państwowych i samorządowych. W trzecim rzędzie — dzieci, pochodzące z innych środowisk.

3 lipca zakończone zostały egzaminy do szkół ogólnokształcących. Wiele dzieci zdało, ale nie zostało przyjętych ze względu na **chwilowy brak miejsc.** Kuratorium Okręgu Łódzkiego zapewniło nas, że wszystkie dzieci, które zdały egzamin, **zostaną rozmieszczone w** szkołach łódzkich do chwili rozpoczęcia roku szkolnego.

Szkoły, posiadające jeszcze wolną ilość miejsc, zgłoszą je do Kuratorium, które będzie dzieci umieszczało w poszczególnych szkołach.

W roku bieżącym ok. 20 tys. młodzieży wyjdzie ze szkół podstawowych (VII i VIII klasa). Z tej liczby 7 tysięcy prawdopodobnie pójdzie do szkół zawodowych, 2 tys. — do szkół Ministerstwa Przemysłu, 1 tys. — do innych typów szkół zawodowych. W tej chwili przewidziane są w Kuratorium miejsca na 7 tysięcy młodzieży. Zostaje więc jeszcze pewna część młodzieży bez przydziału do szkół. Cyfry wyżej podane dotyczą okręgu szkolnego łódzkiego (Łódź i województwo).

Według teoretycznych obliczeń w samej Łodzi brak jest w chwili obecnej miejsc na 680 dzieci. Z tej cyfry dzieci, które zdały egzamin przed Komisją społeczno-pedagogiczną, **z całą pewnością będą do szkół przyjęte.**

Ul. Piotrkowska przyszłości

Trolleybusy i autobusy zamiast tramwajów

MZK otrzymały ostatnio 5 wagonów szyn do niezbędnej **wymiany torów w naszym mieście.** Ułatwi to w znacznym stopniu prace Wydziału Komunikacji Zarządu Miejskiego, który zabiega w tej chwili o dodatkowy przydział asfaltu na roboty inwestycyjne przede wszystkim przy ul. Piotrkowskiej, gdzie trzeba naprawić bruki przy torach tramwajowych.

Należy zaznaczyć, że nawierzchnia asfaltowa, na której znajdują się tory tramwajowe, ulega bardzo szybko zniszczeniu: tramwaj waży wraz z pasażerami 8 ton, można sobie więc wyobrazić, jakie wielkie ciśnienie wywierają koła na nawierzchnię, rozpychając ją na obie strony. W związku z tym, Wydział Komunikacji Zarządu Miejskiego wraz z Wydziałem Planowania i MZK rozważa i opracowuje interesujące plany usunięcia torów tramwajowych **z ul. Piotrkowskiej.** Tramwaje na Piotrkowskiej zastąpiłyby inne środki komunikacji, jak **autobusy i trolleybusy,** a tę główną arterię naszego miasta — według tych projektów — **odciążyłyby ulice na zachód i wschód od Piotrkowskiej.**

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr 1 w tkalni na 12 krosnach wysunęła się na czoło Stanisława Michalak (151 proc.) i Józefa Sewerynlak (140 proc.). Marian Świleń **uzyskał 149 proc.** Na „szóstkach" osiągnął Stefan Pałczyński 151,7 proc. Helena Bogus zdobyła 142,9 proc., a Helena Pałkowska 139,5 proc. W przędzalni wyróżniły się: Bronisława Świtoniak (188,2 proc.), Łucja Krawczyk (165 proc.) i Paulina Janiczewska (161,8 proc.).

W PZPB Nr 2 w tkalni na 6 krosnach najlepsze miejsca uzyskały: Maria Jaworska (158,1 proc.) i Irena Drzewiecka (156,2 proc.), a na „czwórkach" Władysława Maj (168 proc.) i Irena Kucharska (152,1 proc.). **W przędzalni (6 stron) Maria Stelmaszczyk zdobyła 135,7 proc., a Janina Dębowska 134,8 proc.** Zofia Bichler (3 strony) uzyskała 134,1 proc.

W PZPB Nr 3 w tkalni (4 krosna) na czoło wysunęły się: Leokadia Bogacz (184 proc.) i Bronisława Deka (169 proc.). We współzawodnictwie zespołowym: zespół majstra Zimona (115,4 proc.), wyprzedził zespół Marcinkowskiego (112,4 proc.); zespół Człapińskiego (135,7 proc.) — zespół Banaszczyka (127,8 proc.), a zespół Sobańskiego (111,1 proc.), uległ zespołowi Niedbała (114,9 proc.).

W PZPB Nr 6 prządka Władysława Lass uzyskała 177 proc., a Franciszka Szymańska 142,6 proc. normy. W tkalni („czwórki") wybiły się na czoło. Agnieszka Grabowska (188,7 proc.), Antonina Domiza (186,8 proc.) i Stanisława Zrobek (184,6 proc.).

W PZPB Nr 9 w tkalni na „szóstkach" Stanisław Kubik uzyskał 161 proc., a Franciszka Kociołek 159,3 proc.

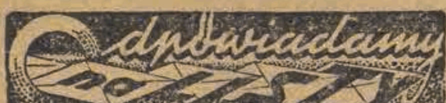
W PZPB Nr 22 prządki: Karolina Gogolewska i Feliksa Sobczak (4 strony) osiągnęły po 153,5 proc., a na 3 stronach Kazimiera Pycio i Apolonia Lasoń po 178,9 proc.

W PZPB w Pabianicach w przędzalni wyróżniła się Berlikowska (840 wrzec. — 148,6 proc.) i Maria Miszczak (750 wrzec. — 148,4 proc.). **Tkaczka Sabina Zych (8 krosien) uzyskała 181,8 proc.** Stefania Matynia na „szóstkach" 172,8 proc., a na „czwórkach" Stanisława Bujnowicz (172,8 proc.) i Anna Paruszewska 166,7 proc.

W PZPB w Zgierzu w przędzalni (4 strony) Antonina Nowak zdobyła 171,2 proc., a Genowefa Wiaderkiewicz 144,1 proc. Helena Paradowska (3 strony) osiągnęła 166,3 proc., a Ewa Ulewicz (3 strony) 157,4 proc.

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni na 10 krosnach na czoło wysunęły się: Maria Majer (154,8 proc.) i Bolesława Nowak (152 proc.). Zenobia Sawicka i Ksawera Szymańska (8 krosien) uzyskały po 175 proc.

W PZPB w Andrychowie pierwsze miejsce w tkalni (4 krosna) zajęły Katarzyna Mikołajko (169,6 proc.). Tkacz Franciszek Guzdek (4 krosna) osiągnął 165,9 proc. Wśród prządek (4 strony) Rozalia Karkoszka uzyskała 137,5 proc., a Aniela Bizoń 137,2 proc.



STAŁY CZYTELNIK XXX. Jeżeli alimenty za Was otrzymała matka od sukcessorów majątku Waszego ojca, to w wypadku opisanym przez Was przysługuje Wam pełne prawo do wszczęcia kroków spadkowych. Prawdopodobnie majątek poniemiecki znajduje się obecnie pod Zarządem Nieruchomości.

Sprawę powinniście bezzwłocznie skierować do Sądu Grodzkiego, który jest właściwy dla tego rodzaju spraw. Musicie jednak przedstawić odpowiednie dokumenty, na podstawie których otrzymała matka alimenty przed wojną, ewentualnie wiarygodnych świadków, którzy swoimi zeznaniami będą mogli stwierdzić stan faktyczny. Sprawę bezwzględnie powinniście wygrać, jeżeli będziecie ją mogli poprzeć wyżej wspomnianymi dowodami.

KORNEL MICHAŁOWICZ — student P.Ł. Niestety, jeżeli już w dwóch instancjach sprawa została przegrana, nie ma żadnej podstawy do rewizji procesu. Jeżeli nie upłynęło 7 dni od ogłoszenia wyroku, mogła zainteresowana strona założyć kasację, którą jednakże należało z miejsca zapowiedzieć.

STANISŁAW JAKUBOW — PIOTRKÓW. Niestety, nie zamieszczamy w naszej gazecie prywatnych podziękowań.

SUBLOKATORZY. Jeżeli macie pokój sublokatorski, za który właściciel pobiera wygórowaną cenę, powinniście postarać się o przydział na ten pokój w Wydziale Kwaterunkowym. Jest to sprawa zupełnie prosta, nie przedstawiająca żadnych trudności. Wydział Kwaterunkowy, dając Wam przydział na pokój, jednocześnie ustala wysokość komornego, które nie może być wyższe, niż część całości komornego płaconego przez właściciela mieszkania. I tak na przykład, jeżeli właściciel płaci za lokal 4-pokojowy 300 zł miesięcznie, to Wy za 1 pokój w takim mieszkaniu nie możecie płacić więcej niż 75 zł, co stanowi czwartą część komornego.

Trudności finansowe tramwajów

12 milionów zł. deficytu miesięcznie

Jak się dowiadujemy, w Miejskich Zakładach Komunikacyjnych sporządzony już został całkowity bilans za ostatnie 5 miesięcy. Z bilansu wynika, że MZK walczą z ogromnymi trudnościami — *deficyt* bowiem za ten okres wynosi *ok. 60 mil. zł,* a więc 12 mil. zł miesięcznie.

Mimo to wyremontowano 35 wozów (remonty główne), a na mieście stale jest w ruchu 101 wozów silnikowych, 195 doczepnych w ruchu normalnym, oraz 15 doczepnych — w ruchu nadzwyczajnym — rano, kiedy robotnicy śpieszą do fabryk.

MZK mimo ciągłego deficytu nie podwyższają jednak opłat za bilety tramwajowe. (m.)

Komunikat

w sprawie zapisów do klas VIII i IX

Ob. Dyrektorzy natychmiast po ukończeniu egzaminów do klas VIII i IX nadeślą stan liczbowy młodzieży przyjętej do tych klas z podaniem struktury społecznej oraz imienny wykaz z adresami tych uczniów i uczennic, którzy zdali egzamin, a nie zostali przyjęci ze względu na brak miejsca. Uczniowie ci otrzymają ze szkoły odpowiednie zaświadczenia i w dniu 2 sierpnia b. r. zgłoszą się do Kuratorium, gdzie dowiedzą się, do których szkół — w granicach możliwości — zostali przydzieleni.

NACZELNIK WYDZIAŁU
(Dr J. Łopuski)

Kronika Piotrkowa



KOMU WINSZUJEMY

Wtorek, 6 lipca 1948 r.
Dziś: Łucji, Dominiki

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Urząd Bezpieczeństwa Publiczn. 10-49
Powiatowa Komenda MO. — 13-14
Miejski Komisariat MO — 10-41
Straż Pożarna — 10-72
Ubezpieczalnia Społeczna — 11-13
Szpital św. Trójcy — 10-70

DYŻURY LEKARSKIE

Pogotowie lekarskie — nocne telefony 11 — 13 od 21 — 7 rano.

W niedzielę i święta dyżur dzienny w szpitalu św. Trójcy.

Redakcja i Administracja „Głosu Piotrkowskiego"
Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego nr 26. Telefon 15-40
Administracja czynna od godz. 8 do godz. 16, w soboty od godz. 8 do 13.
Konto czekowe redakcji „Głosu Piotrkowskiego": Komunalna Kasa Oszczędności w Piotrkowie nr 425.

Osiągnięcia spółdzielni „Wyzwolenie"

Najstarszą spółdzielnią pracy w Piotrkowie jest połączona spółdzielnia szewców i rymarzy „Wyzwolenie" jedna z nielicznych w województwie łódzkim, która może poszczycić się tak wspaniałym dorobkiem spółdzielczym. Zatrudniając obecnie przeszło 130 pracowników, spółdzielnia równocześnie szkoli młodocianych na wykwalifikowanych rymarzy i szewców. Nad całością wykonywanej pracy czuwa kilku mistrzów wraz z 65-ma czeladnikami. Tu wykonuje się doskonałe obuwie, galanterię skórzaną, wyroby rymarskie, kóre na Targach Poznańskich cieszyły się tak wielkim powodzeniem. Dzięki dobrej jakości swoich wyrobów Spółdzielnia otrzymuje stale zamówienia z całego kraju, a m. in. pracuje dla Centrali Przemysłu Artystycznego. Spółdzielnia zorganizowała szwalnię, która zatrudnia 130 kobiet i własnym kosztem szkoli około 30 uczniów.

Ostatnio znacznie obniżono ceny obuwia oraz galenterii skórzanej. Ładnie i solidnie ręcznie wykonane obuwie męskie kosztuje od 5 do 10 tysięcy zł., obuwie damskie od 6.600 do 14 tysięcy zł., dziecinne od 2.600 do 3.800 zł., lekkie i bardzo trwałe sandały letnie kosztują od 2 do 6.300 zł. Prócz obuwia sprzedaje się hurtowo i detalicznie wszelkie przybory szewskie i rymarskie za pośrednictwem pięciu sklepów w Piotrkowie oraz jednego w Łodzi.

Obecnie organizuje się życie kulturalno-oświatowe w Spółdzielni, m. in. urządza się liczne wycieczki dla pracowników i ich rodzin.

Jak się dowiadujemy Spółdzielnia ta odczuwa ostatnio brak kapitałów obrotowych, co utrudnia jej zakup surowca w tej ilości, jaka pozwoliłaby na wykonanie wszystkich napływających zamówień. Sądzimy, iż odpowiednie instytucje kredytowe winny przyjść z pomocą tej pożytecznej placówce spółdzielczej.

m.

Złodzieje kwiatów

Jak wiadomo — kosztem wielkiego nakładu pracy i pieniędzy Zarząd Miejski w bieżącym roku doprowadził do porządku wszystkie place publiczne i skwery. Zniwelowano teren, zasiano trawę, obłożono krawężnikami klomby, postawiono ławki itp.

Ale jeden z naszych zieleńców jest stale niszczony — to skwer przy cerkwi prawosławnej. Niedawno świeżo posadzone lilie stratowały wałęsające się po mieście psy. Po raz pierwszy jednak w naszym mieście zdarzył się tu wypadek wycięcia kwiatów nocą.

Złodzieje kwiatów zasłużyli sobie na najdalej idące potępienie i surową karę.

Marnotrawstwo drogiego czasu

W dziedzinie pracy społecznej mieszkańcy Piotrkowa stosują sposób postępowania, całkowice sprzeczny z propagowaną powszechnie i stosowaną w dziedzinie pracy zawodowej — punktualnością. W ubiegłym tygodniu na 28 zebrań i konferencji — 4 odwołano przed terminem, 6 nie odbyło się z powodu nieprzybycia osób zainteresowanych, 6 — zaczęto z półgodzinnym opóźnieniem, a 12 — z opóźnieniem aż godzinnym na skutek powolnego „napływu" zaproszonych.

Cyfry powyższe wymownie świadczą o lekceważeniu cudzego czasu. Możliwą jest przecież rzeczą zawiadomić organizatorów zebrania o swym nieprzybyciu lub spóźnieniu, aby innym zaoszczędzić straty czasu. Wiemy, iż wiele osób, znie chęconych niepunktualnością innych przestaje przychodzić na zebrania, co dezorganizuje pracę społeczną.

Przypominamy wszystkim „spóźnialskim" hasło: „każda stracona minuta jest stratą niepowetowaną".

Polskie maszyny rolnicze - od krewnych z Ameryki

Państwowy aparat handlowy przygotował się do zapoczątkowanej ostatnio akcji tzw. eksportu wewnętrznego.

Akcja ta umożliwia osobom posiadającym krewnych lub znajomych w St. Zjednoczonych A. P. łatwe uzyskanie pomocy materialnej. Oprócz kuponów ubraniowych i innych materiałów włókienniczych, mebli oraz rowerów przewidziane są do rozprowadzenia w „eksporcie wewnętrznym" również maszyny i narzędzia rolnicze.

Centrala Handlowa Przemysłu Metalowego przygotowała na okres pierwszych trzech miesięcy akcji eksportu wewnętrznego bogaty i wysokogatunkowy asortyment maszyn i narzędzi rolniczych, jak kieraty, pługi, brony, wozy, obsypniki do kartofli i buraków, kultywatory, grabiarki, kopaczki do kartofli, siewniki rzędowe, młockarnie rzędowe, młockarnie sztyftowe i cepowe, wialnie, parniki, sieczkarnie. Ceny tych artykułów nie będą wyższe niż w Stanach Zjednoczonych, a jednocześnie uniknie się wysokich kosztów transportu.

Osoby zainteresowane mogą zwrócić się do swoich bliskich w Ameryce, z prośbą o sfinansowanie zakupu potrzebnych im przedmiotów. Ofiarodawcy mogą w USA obejrzeć próbki wyrobów polskich, które są rozprowadzane w drodze eksportu wewnętrznego. Po dokonaniu wyboru, nabywają za pośrednictwem agentów banku Polska Kasa Opieki — dolarowe certyfikaty towarowe, które następnie przesyła się drogą lotniczą do Polski. Po otrzymaniu certyfikatów Centrala Banku w Warszawie zleca Państwowej Centrali Handlowej dostarczenie adresatowi odpowiednich artykułów.

Wzory niektórych maszyn i narzędzi rolniczych, przewidzianych na eksport wewnętrzny, można będzie oglądać na Wystawie Ziem Odzyskanych we Wrocławiu.

Pierwsze zlecenia z Nowego Jorku spodziewane są w najbliższych tygodniach.

Łaźnia dla hutników gotowa

W tych dniach ukończono przedterminowo prace przy budowie łaźni dla pracowników huty szkła „Hortensja" w Piotrkowie. Łaźnia obliczona na kilkadziesiąt osób, wyposażona jest w najnowocześniejsze urządzenia sanitarne, posiada dwie ubieralnie z oddzielnymi szafkami i wiele innych udogodnień.

Na sali sadowej

Sąd Okręgowy w Piotrkowie rozpoznawał sprawę mieszkańca wsi Chełsty gminy Machory, Józefa Sentkowskiego, oskarżonego o to, że podczas bójki wybił oko Józefowi Szczepockiemu oraz Mariana Sieronia, Tadeusza Mijasa, Czesława Stępnia i Józefa Szczepockiego o udział w tejże bójce.

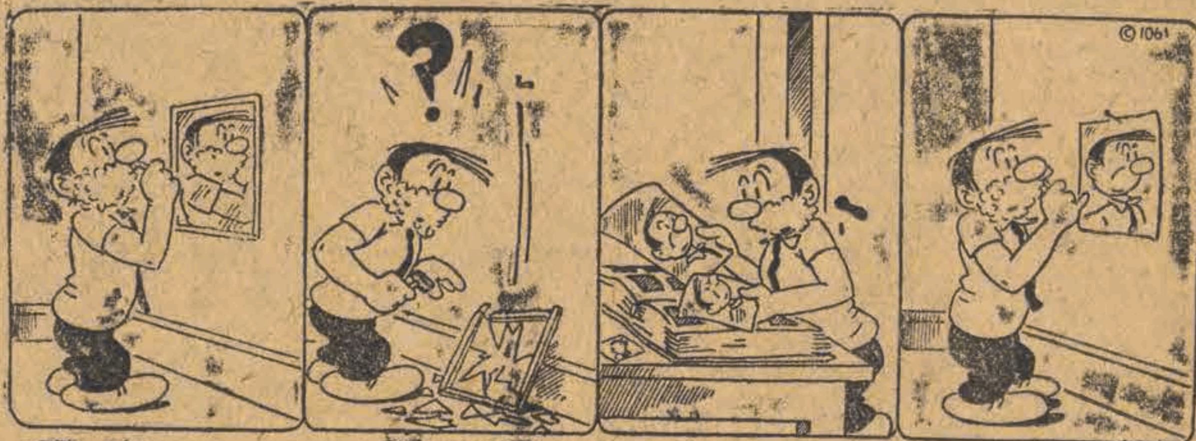
Epilogiem tego zajścia była rozprawa sądowa, w wyniku której, po przesłuchaniu świadków naocznych zajścia Sąd uznając Sentkowskiego Józefa win nym zarzucanego mu czynu, skazał go na dwa lata więzienia. Udział pozostałych oskarżonych w bójce na rozprawie sądowej nie został udowodniony, wobec czego Sąd uniewinnił ich. (sc)

Ogłoszenia drobne

MICHALAK Genowefa zamieszkała Piotrków zagubiła torbę skórzaną, książkę pracy wystawioną przez Hutę „Hortensja" i inne dowody. Łaskawego znalazcę proszę o odesłanie znalezionych rzeczy do Urzędu Bezpieczeństwa w Radomsku albo do Komisariatu MO. w Piotrkowie. 251-K

LETNISKO do wynajęcia wiadomość Kazmierzów II gm. Rostrząs. Ob. Watman. 250-K

Przygody Jasia Wiercipięty



Trzylecie Związku Budowlarzy

Z okazji trzylecia istnienia Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Przemysłu Budowlanego odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku.

Na posiedzeniu podsumowano wyniki współzawodnictwa pracy oraz omówiono zagadnienia szkolnictwa zawodowego. Plenum powzięło szereg uchwał mających na celu usprawnienie pracy związku. Posiedzenie połączone było z pokazem zespołów świetlicowych związku, w którym wzięło udział około 400 osób.

Na zakończenie obrad, Zarząd Główny Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Przemysłu Budowlanego powziął rezolucję, w której stwierdza m. in.:

W imieniu 250 tysięcy zorganizowanych robotników przemysłu budowlanego i mineralnego — plenarne posiedzenie, popiera w całej rozciągłości tezy, zawarte w oświadczeniu 8-miu ministrów spraw zagranicznych, podkreślając w sposób szczególny, że od utrzymania granicy na Odrze i Nysie zależy los całego pokolenia, oparty na pokoju świata. Nie wolno dopuścić, ażeby w imię interesów imperializmu zachodniego, odradzał się w oparciu o reakcyjne elementy, potencjał niemiecki, stanowiący realną groźbę dla samego istnienia narodu polskiego.

Wędrówka po POLSCE

ODZNACZENIE MARYNARZY W GDYNI

Minister Żeglugi Rapacki udekorował 96 członków marynarki handlowej, którzy zasłużyli się przy przekazywaniu polskiej floty handlowej do kraju.

PRZEŁADUNEK MAŁYCH PORTÓW W CZERWCU BR.

W czerwcu b. r. małe porty wybrzeża zachodniego: Ustka, Kołobrzeg i Darłowo przeładowały razem prawie 97 tysięcy ton węgla. Najwięcej przeładował port w Ustce, drugie miejsce zajmuje port Kołobrzeski.

—o:o—

WYDAWCA: Wojew. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 2?4-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: ul. Piotrkowska 55, tel. 111-50 Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. R. S. W. „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu lipcu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

Teatr w miesiącu lipcu nieczynny.

Teatr „BAGATELA" Piotrkowska 94.

Dziś i codziennie o godz. 20-ej koniec przedst. 22-ga znakomita komedia Ludwika Verneuill'a pt.

„MUSISZ BYĆ MOJĄ"

Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19.15 „ROSE-MARIE" romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Herbacha Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś o godz. 19,15 sztuka Maxwell Andersona „JOANNA Z LOTARYNGII" z Ireną Eichlerówną w roli tytułowej. Udział biorą: Stanisław Bugajski, Stanisław, Daczyński, Jerzy Duszyński, Halina Głuszkówna Czesław Guzek, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń, Michał Melina, Adam Mikołajewski, Tadeusz Schmidt, Ewa Szumańska i Ludwik Tatarski.

Reżyseria Erwina Axera, kompozycja plastyczna Otto Axera.

Kasa czynna od 12-ej, tel. 123-02.

Letni teatr „OSA", ul. Zachodnia 43, tel. 140-09

Godz. 19,45 otwarcie teatru letniego i premiera rewiomontażu pt. „W ogrodzie przy pogodzie" z udziałem całego zespołu.

Teatr „SYRENA" Traugutta 1

Balet Zizi Halamy, zapowiada T. Bocheński, pocz. o godz. 19,30, kasa czynna od godz. 10—13 i od 16-ej.

KINA

ADRIA — „Guwernantka", godz. 18, 20.30; w niedzielę 15,30.
BAJKA — „Admirał Nachimow", godz. 18, 20; w niedz. 16.
BAŁTYK — „Monsieur La Souris", godz. 18, 20,30; w niedz. 15.30.
GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przeniesiono do kina „Hel".
HEL (dla młodzieży — „Pięciu Zuchów", godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30
HEL — „Program Aktualności Krajowych i Zagr. Nr 19", godz. 11, 12, 13, 14, w niedz. 11, 12.
MUZA — „Życie Emila Zoli", godz. 18, 20; w niedz. 16.
POLONIA — „Rosanna siedmiu księżyców" godz. 16, 18.30, 21, niedź 13.30.
PRZEDWIOŚNIE — „Płomień Nowego Orleanu", godz. 18, 20; w niedz. 16.
ROBOTNIK — „Wyspa Skarbów", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
ROMA — „Ostatni Etap", godz. 18, 20,30, w niedz. 15,30.
REKORD — „Aleksander Newski", godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.
STYLOWY — „Wieczna Ewa", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.
ŚWIT — „Tinur i Jego Drużyna", godz. 18.30, 20,30; w niedz. 16,30.
TATRY (w ogrodzie) — „Wiosna", godz. 16,30 18,30, 20,30 w niedzielę 14,30.
TĘCZA — „Kulisy Wielkiej Rewii" godz. 16, 18,30, 21, w niedz. 13,30
WISŁA — „Casablanca", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
WŁÓKNIARZ — „Gasnący Płomień", godz 15.30, 18, 20.30; w niedz 13
WOLNOŚĆ — „Monsieur La Souris", godz. 15, 17,30, 20; w niedz. 12,30.
ZACHĘTA — „Rodzina Froment", godz. 18, 20,30; w niedz. 15,30.

Co usłyszymy przez radio

PROGRAM na wtorek, 6 lipca 1948 r.

12.04 Dziennik, 12.25 Polskie pieśni ludowe, 12.45 (Ł) „Produkcja pasz białkowych we własnym gospodarstwie", 12.55 (Ł) Chwila muzyki ludowej z płyt, 13.00 Koncert rozrywkowy, 13.45 Muzyka poważna (płyty), 14.30 (Ł) Z dzisiejszej prasy, 14.35 (Ł) Muzyka obiadowa (płyty), 15.05 (Ł) Felieton sportowy, 15.10 (Ł) Kwadrans lekkich piosenek (płyty), 15.25 (Ł) Skrzynka ofiar Ł. R. R., 15.30 „O leniwym sułtanie" — audycja dla dzieci, 15.50 Skrzynka ogólna, 16.00 Dziennik, 16.20 „Poznaj kraj", 16.30 Koncert rozrywkowy, 17.00 „W bytomskiej redakcji" słuchowisko, 17.45 „Gra w szachy", 18.00 Wystawa Ziem Odzyskanych, 18.05 „Ulubione melodie", 18.45 „Jak zostałem pisarzem" — felieton, 19.00 (Ł) p. t. „Wyniki półrocznych wysiłków", 19.10 (Ł) „Otello" — opera Verdi'ego, 19.30 „Emancypantki", 19.45 Koncert symfoniczny (płyty), 21.00 Dziennik, 21.50 Skrzynka techniczna, 22.00 Muzyka taneczna (płyty), 22.45 (Ł) Koncert Życzeń, 22.58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Muzyka, 23.20 Program na jutro, 23.20 Zakończenie audycji i Hymn.

UWAGA. SŁUCHACZE STUDIUM DZIENN.-PUBLICYSTYCZNEGO

Sekretariat Studium dziennikarsko - publicystycznego w Łodzi Piotrkowska 133 IV piętro w lokalu Zw. Zaw. Dziennikarzy jest czynny od godz. 16 do 17-tej, prócz sobót i niedziel.

Ze sportu

Wójcik wzorem prawdziwego sportowca...

„Tour de Pologne" na trasie Piotrków — Łódź



Bolesław Napierała, lew szos polskich, zaraz po przyjeździe na metę w Helenowie



Rzeźnicki i Wójcik pomimo zmęczenia przyoblekają przyjemny wyraz twarzy przed obiektywem naszego fotoreportera.



Wójcik wjeżdża na tor helenowski

Wacław Wójcik, tegoroczny zwycięzca „Tour de Pologne" nie jest czystej krwi warszawiakiem. Pochodzi on z Garwolina, a przed wojną pracował w zakładach „Tudor" w Piastowie.

Wójcik w kolarstwie stawiał wówczas pierwsze kroki. Początki były jak zwykle trudne. Wójcik nie odnosił wielkich sukcesów i często przegrywał z dużo słabszymi później kolegami. Niepowodzenia te jednak nie zniechęciły go do kolarstwa. Wójcik nie przestał trenować, przeciwnie, coraz większym stawał się fanatykiem sportu kolarskiego.

— Nieraz — mówił mi jeden z kolegów Wójcika z tego okresu — Wacek przyjeżdżał do mnie i wyciągał mnie na trening. Nie zawsze dawałem się namówić, bo mnie oprócz kolarstwa pociągało jeszcze coś innego. On poza rowerem nie widział świata. No, i chłopak się doczekał, że jest dziś znany w całej Polsce. Dopiął swego.

Wójcik może być przykładem dla każdego sportowca. Nie wie, jak smakuje papieros, ani „wódzia". Rozumie doskonale, że prowadząc życie „światowca" — nie można zostać mistrzem. *(Kr.)*



Bolesław Napierała i Lutek Pietraszewski w przyjacielskiej pogawędce



Piotrków wita uczestników „Tour de Pologne"



Lutek Pietraszewski gasi pragnienie łódzką lemoniadą

Pływacy „Filmowca" remisują z „Orkanem"

W Krotoszynie został rozegrany mecz pływacki KS „Filmowiec" (Łódź) — RKS „Orkan". Zawody zakończyły się wynikiem remisowym 84 : 84.

Z ciekawych wyników na uwagę zasługują czas Dobrowolskiego na 100 m styl. klas. 1:26,0 min., Perkowskiej na 100 m styl. klas. 1:45.7, a przede wszystkim Jery na 100 m styl. dow., w sztafecie 3x100 styl. zmien. panów — 1:07,7 min. Zawodnik ten nadrobił na przeciwniku około 25 m i przyniósł zwycięstwo w sztafecie „Filmowcom" w czasie 4:10,3 min. Czołowa zawodniczka Polska Janasówna z „Orkanu" uzyskała zwycięstwa w dobrych czasach na 100 i 200 m styl. klas.—1:34,9 min. i 3:24,7 min.

Należy nadmienić, że drużyna „Orkanu" była zasilona zawodnikami z poznańskiej „Warty" Cichońskim i Boruszczakiem, dzięki którym gospodarze osiągnęli zaszczytny wynik remisowy. Zawodom przyglądało się około 2.000 osób.

SZUKAMY TALENTÓW

w „Królowej Sportów" — lekkoatletyce



W ramach przygotowań lekkoatletów polskich do Igrzysk Bałkańskich, Polski Związek Lekkoatletyczny organizuje dwa obozy treningowe przeszkoleniowe dla mężczyzn i kobiet. Obóz ma na celu przeszkolenie zaawansowanych do tego stopnia przodowników lekkiej atletyki oraz sprawdzanie i trenowanie młodych talentów.

Na obóz męski, który odbędzie się w dn. 1 — 31 sierpnia br. w Olsztynie zostali powołani:

z Gdańska: Mach, Nowak, Korban, Kubera, Krzyżanowski, Świniarski;

z *Łodzi: Pawłowski, Owczarek, Sosnowski, Rokorowski, Dychło;*

z Krakowa: Wideł, Niemczyk, Serafini, Puzio;

z Lublina: Piotrowski;

z Poznania: Rutkowski, Skałbania, Mrożewski;

z Pomorza: Dunecki, Grzanka, Siemiątkowski, Masłowski (Bydgoszcz), Twardowski, Dzwonkowski (Włocławek), Sobecki (Toruń);

z Olsztyna: Rutkowski, Możaryn;

ze Śląska: Szendzielarz, Praski, Deja, Kocot, Kozubek, Mucha, Szymoszek, Czeszyk, Walasek;

z Wrocławia: Nowak, Małecki Marian;

z Warszawy: Mirowski, Gburczyk, Zwoliński, Kuberski Jerzy, Jurzysta Janusz, Borkowski Ryszard, Kowalski Janusz, Dębowski Zenon, Twardowski Piotr.

Na obóz kobiecy w dn. 1 — 31 sierpnia br. w Zakopanem zostały wyznaczone następujące zawodniczki:

ze Śląska: Pankówna, Piwowarówna, Wieczorkówna, Wajsówna, Elfr. (Zabrze), Hamerlak, Kwoka, Paździorówna, Wasilewska, Gębolisówna, Siendzielorz, Bregulanka, Hajducka, Szwarcówna;

z *Łodzi: Kucharkówna, Legówna, Błócienniczak, Słomczewska, Hołmokl, Peskówna, Piotrowska, Pabiś, Gozdek;*

z Radomia: Kusiówna;

z Warszawy: Niepostynówna, Chrystenzen, Pokora, Sienkiewiczówna i 4 kandydatki z SKS;

z Poznania: Cieślikówna, Dobrowolska, Brześniowska, Lesznerówna, Kamińska, Kruszkówna, Czerwińska, Kowalska, Nogajówna, Pytlakówna, Ostojska;

z Gdańska: Brockówna, Drzewiecka, Penners-Wiśniewska;

z Krakowa: Gorzkowska, Pieczara, Borowiec, Perczyk-Siarkiewiczowa, Ditkowska, Cieślewicz;

z Grudziądza: Staruszkiewiczówna, Gburkówna, Gawrońska;

z Wrocławia: Babinkówna, Flakowicz, Michalska, Paszkówna, Rączewska, Michalska;

z Lublina: Gutkowska;

z Puław: Borkowska-Piotrowska.

Pierwsze odgłosy

Nie wszystko było w porządku piszą Czytelnicy...



„Będąc świadkami przyjazdu kolarzy z „Tour de Pologne" w dniu 3.VII. 1948 r. na tor wyścigowy w Helenowie zwróciliśmy uwagę, że licznie zgromadzeni na torze organizatorzy wyścigu w białych czapkach entuzjastycznie przyjmowali kolarzy z czołówki, natomiast wszystkimi przyjeżdżającym w opóźnionym czasie nie miał się kto zaopiekować. Kolarze ci po przebyciu 9-ciu etapów byli krańcowo wyczerpani, do tego stopnia, że niektórzy z nich nie mogli o własnych siłach zejść z roweru. Jednakże spośród około 30-tu „białych czapek" nie znalazł się nikt, kto by z obowiązku koleżeńskiego pomógł zsiąść z roweru zmęczonym kolarzom. Czyżby tym, którzy przybyli ostatni nic się nie należało od panów organizatorów prócz butelki piwa, ewentualnie butelki lemoniady? Na wszystkich etapach częstowano kolarzy gorącymi napojami, a w Łodzi chcieli organizatorzy wystudzić ich zapały przed braniem udziału w końcowym etapie Dookoła Polski.

Uprzejmie prosimy Pana Redaktora o zamieszczenie powyższego listu w „Głosie Robotniczym", celem zwrócenia uwagi organizatorom wyścigów na ich nieodpowiednie potraktowanie sprawy.

Obserwatorzy

• • •

Powyższe uwagi w zasadzie nie pozbawione są słuszności. Na usprawiedliwienie jednak „białych czapek" trzeba wziąść pod uwagę, że mieli oni przede wszystkim za zadanie zorganizowanie mety i zajęcie się sprawami z nią związanymi. Wydaje nam się, że zawodnikami powinni w pierwszym rzędzie zaopiekować się zaraz na miejscu osoby wchodzące w skład Komitetu przyjęcia Zawodników, który, jak nam wiadomo, również był zorganizowany w Łodzi.

Redakcja.

Mieloch zdobywcą „Złotego Kasku"

Poznańczyk uzyskał średnią szybkość 86.6 km./godz.

POZNAŃ. (obsł. wł.) Na torze trawiastym w Ławicy rozegrany został wyścig motocyklowy o „Złoty kask". W wyścigu dla maszyn ponad 350 ccm Mieloch („Lechia" — Poznań) na 10 okrążeń toru, zwyciężył w doskonałym czasie 14:32 min. przed Nowackim („Unia") — 14:56 min. i Żymierskim („Okęcie" — Warszawa) 15:20 min. Mieloch osiągnął na „Nortonie" średnią szybkość 86,6 km na godz. W kategorii do 350 ccm przy udziale 9 maszyn zwyciężył Sedlak (Czchosłowacja) w czasie 15:28 min. przed Bukowskim (Lechia) — 15:49,4 min.

W kategorii do 250 ccm (13 zawodników) zwyciężył Błachaczyk (Cracovia) — 17:28,4 min. przed Matczakiem (Olimpia—Grudziądz) 17:37 min. Dla zawodników, którzy nie uzyskali wymaganego minimum urządzono w każdej kategorii biegi korygujące. W kategorii ponad 350 ccm pierwsze miejsce zajął Żymierski w czasie 15:02,2, wynik jego słabszy był jednak o 5 sek. od wymaganego minimum i dlatego nie zakwalifikował się do biegu o „Złoty kask". W dalszych kategoriach zwycięscy nie osiągnęli również wymaganego minimum, mimo to do finału dopuszczono 6 dalszych zawodników, którzy walczyli o trzecie do szóstego miejsca.

Bieg finałowy o „Złoty kask" rozegrany został między Mieloch i Nowackim. Walczący o dalsze miejsca zawodnicy dostali wyrównanie w zależności od kategorii, dochodzące do 70 sek. W finale zwyciężył Mieloch, który tym samym zdobył po raz drugi „Złoty kask" przed Nowackim (Unia), Sedlakiem, (Brno) Błahaczykiem (Cracovia) Żymierskim (Okęcie) i Milewskim (Unia).

D — 01986?